Wszyscy do współzawodnictwa o najpiękniejsze uczczenie

60-lecia urodzin naszego Prezydenta, o najpiękniejsze powitanie Święta Majowego!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 21 marca 1952 r. Nr 69 587) B Cena 15 gr

● **Do Czynu Produkcyjnego** włączyli się masowo robotnicy rolni gospodarstw rolnych **Opolszczyzny.** Na uroczystych zebraniach, **załogi ponad 200 gospodarstw PGR podjęły 218 zobowiązań zespołowych i 189 indywidualnych**, przewidujących terminowe i sprawne przeprowadzenie siewów wiosennych, podniesienie wydajności z ha, zwiększenie hodowli oraz wygospodarowanie znacznych oszczędności.

● W ślad za ślusarzami Antonim **Rymaniakiem**, Edwardem **Januchowskim**, i Stefanem **Ławniczakiem**, którzy jako pierwsi w zakładach im. **J. Stalina w Poznaniu** ukończyli zadania przypadające na nich w Planie 6-letnim, poszedł ślusarz przyrządowy Stanisław **Górny**. Zwiększając wydajność pracy dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta, **wykonał on 15 bm. na powierzonym mu odcinku pracy całkowicie zadania Planu 6-letniego.**

● Jak wynika z dotychczasowych obliczeń, **hutnicy śląscy** podjęli już **zobowiązania wartości ok. 32 mil. zł.** Na sumę tę złożą się m. in. ponad **11 tys. ton stali**, z górą 10 tys. ton wyrobów walcowanych, przeszło 2 tys. ton surówki, 1.750 ton koksu i ok. 1000 ton odlewów, uzyskanych dodatkowo przez hutników.

● Wśród nowych meldunków kopalń szczególnie cenne jest doniesienie załogi kop. **„Polska"**. Górnicy przodkowi tej kopalni postanowili 60-rocznicę urodzin Prezydenta uczcić **wydobyciem do dnia 1 maja br. 4.440 ton węgla ponad plan.**

● Załoga **Fabryki Kwasu Siarkowego Wizów"** — uruchomi przedterminowo drugi system produkcyjny, przyśpieszy wykonanie dokumentacji technicznej złóż anhydrytu itp. **Wykonanie tych zobowiązań przyniesie w samych oszczędnościach ponad 71 tys. zł.**

● Przodująca załoga nr 25 w porcie gdyńskim po zwycięskim wykonaniu zobowiązania wystosowała do Prezydenta Bieruta list, donosząc w nim m. in.:

„Według naszego postanowienia mieliśmy przy zaplanowanej normie 600 bel w czasie 8 godzin wyładować 800 bel. Pomimo trudnych warunków pracy, zarówno na statku i na lądzie, **zadanie to przekroczyliśmy, przeładowując w ciągu jednej zmiany 1.039 bel, czyli osiągając 173 proc. normy".**

● Załoga huty **„Sosnowiec" zrealizowała w ciągu pierwszej połowy marca już 25 proc. swoich zobowiązań.** Na czoło wysuwa się tu wydział **walcowniczy**, który w ciągu 10 dni marca wykonał już 39,9 proc. planu miesięcznego. Alojzy **Cygan**, spawacz - upalacz, który wykonywał średnio 242 proc. normy, a dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta robotniczego zobowiązał się podnieść swoją wydajność do 260 proc normy, **osiąga już obecnie 262 proc.**

Przygotowania do siewu wiosennego - egzaminem dla rad narodowych

Dni gotowości do wiosennej kampanii siewnej wykazały, że rolnictwo przygotowane jest do wyjścia w pole w terminie, chociaż w niektórych gminach komisje rad narodowych wykryły pewne niedociągnięcia w przygotowaniach. Kontrola, przeprowadzona w dniach gotowości do siewów, dopomoże do usunięcia tych niedociągnięć.

Wiele gromad **pow. Stargard w woj. szczecińskim** zameldowało w dniach gotowości o pełnym przygotowaniu się do rozpoczęcia prac siewnych. Jest w tym duża zasługa gminnych rad narodowych. **GRN w Dąbrowie** bardzo skutecznie pomogła opracować plany pomocy sąsiedzkiej dla wszystkich gromad oraz plany racjonalnego wykorzystania wszystkich siewników. Przy opracowywaniu planu pomocy sąsiedzkiej nie zapomniano o nowoosiedlających się chłopach. W gromadzie **Kicko** osiedlił się niedawno **St. Dłużnikiewicz.** Przy zasiewach pomagać mu będą jego sąsiedzi **S. Dyba i I. Walczak.**

W **pow. łukowskim woj. lubelskiego** wyróżnia się GRN z **Trzebieszowa**, która systematycznie co 10 dni przeprowadzała narady aktywu w gromadach i dzięki temu wszystkie niedociągnięcia, jakie powstawały w toku przygotowań, były natychmiast usuwane.

Jednak nie wszystkie rady narodowe mogą wykazać się dobrą pracą. Np **GRN w Łaszczowie w pow. łukowskim** nie opracowała jeszcze planu zagospodarowania odłogów, a **GRN w Długim, pow. Stargard**, nie dopilnowała remontów maszyn i narzędzi rolniczych w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych

Ośrodki maszynowe woj. gdańskiego — gotowe do siewów

Dni gotowości w **woj. gdańskim** wykazały, że wszystkie ośrodki maszynowe są już gotowe do wyruszenia w pole. Zawarły one umowy na prace polowe ze wszystkimi spółdzielniami produkcyjnymi w województwie, a zawieranie umów z chłopami indywidualnymi jeszcze trwa.

Komisje kontrolne rad narodowych stwierdziły, że w **woj. opolskim** najlepiej przygotowały się do prac wiosennych **SOM-y**, które nie tylko wyszykowały cały sprzęt, ale i **wykonały już w 95 proc. plan zawierania umów z chłopami na prace polowe.** POM-y woj. opolskiego również są już gotowe do prac siewnych i mają zawarte umowy na prace w spółdzielniach produkcyjnych. Jednak stosunkowo mało umów zawarły one jeszcze z grupami uprawowymi i chłopami indywidualnymi.

GS-y w okresie przedsiewnym muszą być w pełni zaopatrzone

W pow. Stargard, woj. szczecińskie wszystkie sklepy GS w gminie **Dąbrowa** zaopatrzone są w odpowiednie ilości części zamiennych do maszyn i narzędzi rolniczych, smarów, skóry, potrzebnej do naprawy uprzęży oraz środków do zaprawiania ziarna siewnego. Opracowano również dokładne plany korzystania z zaprawiarek Natomiast w **GS Żukowo w pow. kwidzyńskim**, nie zaopatrzyła się na czas w odpowiednie ilości nawozów sztucznych na uprawy kontraktowane. **GS. Strzelno** dostarczyła gminie tylko jedną zaprawiarkę, a **GS w Kolbudach** (woj. gdańskie) nie ma w magazynie dostatecznych ilości zaprawy do ziarna siewnego.

-oto hasło, które realizują ludzie pracy w naszym kraju

Naród polski, młodzież polska zna i kocha towarzysza Bieruta, który od przeszło 40 lat walczy o wyzwolenie i szczęśliwą przyszłość narodu. Naród polski zna i kocha towarzysza Bieruta, który od powstania Krajowej Rady Narodowej w pamiętną noc sylwestrową 1943 roku stoi na jego czele, poprowadził go do wyzwolenia spod hitlerowskiej okupacji i pokonania wrogów wewnętrznych, do zbudowania Polski Ludowej, jest głównym twórcą wielkiej Karty Praw — projektu Konstytucji — doniosłego dokumentu utrwalającego zdobycze i osiągnięcia w budowie ojczyzny ludu pracy, projektu wytyczającego drogi do Polski socjalistycznej.

Dlaczego Czyn dla uczczenia 60-lecia urodzin towarzysza Bieruta jest tak popularny. Dlatego podejmuje go każdy prawdziwy patriota i uczciwy Polak. Nie może być ani jednego robotnika, pracującego chłopa, inteligenta, ucznia czy studenta, który by przypatrywał się wysiłkowi całego ludu pracującego, nie biorąc w nim udziału.

268 proc. normy tow. Błaszczaka, tokarza z FSO na Żeraniu

...Rok temu przybył na Żerań młody chłopak — **Piotr Błaszczak.** Nie posiadał żadnych kwalifikacji zawodowych. Posiadał za to chęć do pracy.

Błaszczak zaczął pracować w Wydziale Remontowym FSO pod opieką mistrza **Kończkowskiego.** Mistrz z miejsca „wziął się za niego" i jak mówi kol. Błaszczak: — wszystko pokazywał i tłumaczył".

Mistrz Kończkowski miał chętnego i pilnego ucznia. Błaszczak całą duszą przyłożył się do roboty.

Rezultaty stały się wkrótce widoczne. **Już w ubiegłym roku zajął on pierwsze miejsce w konkursie o tytuł najlepszego młodzieżowego tokarza.** Nie skończyło się na tym jednym sukcesie. Błaszczak coraz wyżej przekraczał normy, coraz lepiej opanowywał trudne arkana swego zawodu.

W lutym br. osiągnął 268% normy.

Nic nie robi się samo. 268% normy kol. Błaszczaka też się „samo nie zrobiło" — a było wynikiem wytężonej pracy. Codziennie, punktualnie o 6 godzinie kol. Błaszczak stawał przy swej maszynie i nie odchodził od niej na krok — cały czas pilnie pracował.

„Pilnuje maszyny, bo lubi pracę" — mówi o nim mistrz.

Kol. Błaszczak jest również racjonalizatorem.

Stosuje on także szybkościowe skrawanie. Na Wydziale Remontowym np. wszyscy tokarze przy obróbce tzw. „puc" pracują na 200—300 obrotach. Błaszczak zastosował 700 obrotów na minutę, osiągając bardzo dobre rezultaty. Trzeba dodać, że pracuje on na doskonałej radzieckiej maszynie, o którą dba jak o własne dziecko.

Obecnie przy podejmowaniu zobowiązań nie zabrakło także i przodującego tokarza Wydziału Remontowego kol. Błaszczaka. **Dla uczczenia 60-tej rocznicy urodzin naszego Prezydenta i zbliżającego się święta Pierwszego Maja** kol. Błaszczak zobowiązał się wykonywać przez cały kwartał ponad 260% normy. 268% normy osiągnięte w lutym to gwarancja realizacji zobowiązań.

(w)

„Przepracuję w swojej spółdzielni produkcyjnej co najmniej 250 dniówek..."

Z okazji nadchodzącej 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych robotnicy i chłopi podejmują zobowiązania produkcyjne.

Jako pierwsza w Polsce z wezwaniem do współzawodnictwa wystąpiła spółdzielnia produkcyjna w **Milinie** (pow. Wrocław). Na uroczystym zebraniu, poświęconym zobowiązaniom rocznicowym, 17-letni zetempowiec **Piotr Garbiak** powiedział tak:

„Jestem zetempowcem. W roku ubiegłym pracowałem w młodzieżowej brygadzie polowej, zorganizowanej podczas żniw w naszej spółdzielni. Brałem udział też w różnych innych pracach. Wyrobiłem w ubiegłym roku 173 dniówki obrachunkowe. **Dziś dla uczczenia 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta zobowiązuję się przepracować w roku 1952 co najmniej 250 dniówek. Wzywam też zetempowców z**

Milina i z innych spółdzielni produkcyjnych w Polsce, aby poszli moim śladem.

Garbiak jest synem reemigranta z Francji. Swoją pracą w spółdzielni wyróżnia się spośród wielu innych. **(FK)**

Uczniowie szkoły TPD nr 9 w Warszawie ochotniczo zgłosili się na letni turnus do brygad SP

Niemało wrażeń przywiózł **Józek Kassyk** z pobytu w kompanii żniwnej SP. Minęło już 8 miesięcy, ale wspomnienia pozostały.

64 kompania SP, w której przebywał Józek, pracowała przy żniwach w **PGR Dzwonkowo, pow. Górowo Iławieckie.**

Praca w polu była Józkowi znana. Ale na ojcowskim gospodarstwie nie pracował on nigdy maszynami. Natomiast będąc w kompanii żniwnej SP poznał dokładnie nowoczesny sprzęt rolniczy, w który coraz lepiej zaopatrywana jest wieś polska.

Józek dużo skorzystał z pobytu w kompanii SP. Bo przecież nie tylko spędzał czas w pracy przy żniwach. Było wiele przyjemnych chwil. Jeździli kolektywnie zwiedzać piękne okolice mazurskie, uczyli się grać na instrumentach muzycznych, kompanijny zespół artystyczny występował często w Bartoszycach i innych pobliskich wioskach.

Ze **Szkoły TPD nr 9 w Warszawie**, do której uczęszcza Józek Kassyk, nie mało już kolegów pracowało w brygadach SP.

Kiedy w drugiej połowie lutego komendant hufca szkolnego SP kol. Horoszowski powiadomił junaków o tym, że można już zgłosić się na wyjazd, uczniowie klas IX, X i XI rzucili hasło — **„Wszyscy ochotniczo do brygad SP".** Na ten temat wydano specjalne gazetki ścienne Na masówkach, organizowanych w starszych klasach, dla uczczenia 60-ej rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta Pracy — 1 Maja deklarowali junacy stuprocentowy wyjazd do brygad. W ten sposób — mówili oni — **odwdzięczymy się naszemu Państwu za naszą szkołę, nowowybudowaną i wyposażoną w najnowszy sprzęt naukowy.**

Kol. **Bogdan Helm** nie chciał jechać do brygad. Ale ZMP-ówka kol. **Konwerska** wiedząc, że kol. Helm pragnie uczyć się szoferki wytłumaczyła mu, że w PGR-ze, do którego jadą na żniwa, są traktory i samochody ciężarowe i że pragnienie jego będzie mogło się spełnić. Kol. Helm zrozumiał, że w brygadzie czeka go nie tylko praca, ale i nauka upragnionego zawodu.

12 marca odbyła się ogólnoszkolna masówka. Kol. **Ryszard Bzdak**, zastępca dowódcy hufca SP wygłosił referat o znaczeniu wyjazdu junaków do brygad SP, a potem plutonowi kolejno odczytywali rezolucje mówiące o tym, że wszyscy junacy w ich plutonach zadeklarowali wyjazd do brygady.

Na zakończenie masówki odczytany został list do tow. Bieruta, wyrażający głęboką miłość i przywiązanie młodzieży do naszego Opiekuna i Nauczyciela.

W. ZIĘBICKI

Nad projektem Konstytucji

ARMIA LUDU

„...Polski lud pracujący pod przewodem bohaterskiej klasy robotniczej, opierając się na sojuszu robotniczo - chłopskim walczył dziesiątki lat o wyzwolenie z niewoli narodowej, narzuconej przez pruskich, austriackich i rosyjskich zaborców — kolonizatorów, tak samo jak walczył o zniesienie wyzysku polskich kapitalistów i obszarników...".

O wyzwolenie narodowe i społeczne walczyli, w braterstwie z rewolucjonistami rosyjskimi, bohaterscy powstańcy z roku 1863. W imię tych haseł, w imię hasła „Za waszą i naszą wolność" walczyli na barykadach Komuny Paryskiej bohaterscy uczestnicy powstania z 1863 r.: Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski i inni.

(Fotografia powyżej przedstawia grupę powstańców z 1863 r. Fotografia obok — obraz „Gen. Dąbrowski na barykadach Komuny Paryskiej" — artysty malarza Frydrycha).

„...W okresie okupacji Naród Polski toczył nieustępliwą, bohaterską walkę z krwawym najazdem hitlerowskim..."

Na czele tej walki stały bohaterskie oddziały Gwardii Ludowej, oddziały tych, którzy pod kierownictwem PPR bili wroga na każdym miejscu i o każdej porze.

(Fotografia przedstawia grupę partyzantów Gwardii Ludowej w Kieleckiem — rok 1943.

(Cytaty z projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)

„...Historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nad faszyzmem wyzwoliło ziemie polskie..."

Na terenie Związku Radzieckiego, z inicjatywy zahartowanych działaczy robotniczych — polskich komunistów i dzięki pomocy ZSRR powstały pierwsze dywizje Odrodzonego Wojska, które walczyły i zwyciężały u boku Armii Radzieckiej — Armii Wyzwolicielki narodów. Dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego dzięki potężnej nowoczesnej broni radzieckiej, oddziały nasze zadawały u boku Armii Radzieckiej cios za cios hordom hitlerowskim — znacząc drogę do wolności Polski marszem od Lenino do Berlina.

(Fotografia przedstawia lotników polskich słuchających rad instruktora radzieckiego).

„...umożliwiło polskiemu ludowi pracującemu zdobycie władzy i stworzyło warunki narodowego odrodzenia Polski w nowych, sprawiedliwych granicach".

Na straży tych granic stoi dziś Ludowe Wojsko Polskie zrodzone z najpiękniejszych tradycji walk wyzwoleńczych narodu — zbrojne ramię ludu polskiego. Na straży naszego dobrobytu, naszego pokojowego rozwoju stoją dziś żołnierze i oficerowie, którzy wywodzą się z ludu i służą sprawie ludu. Służba w Ludowym Wojsku Polskim jest, jak mówi art. 78 projektu Konstytucji — „ZASZCZYTNYM OBOWIĄZKIEM PATRIOTYCZNYM OBYWATELI POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ".

Praca, zarobek i korzystne warunki zagospodarowania się czekają na osiedleńców na ziemiach zachodnich

Ministerstwo PGR zwróciło się do robotników sezonowych, robotników zatrudnionych w gospodarstwach prywatnych, chłopów bezrolnych i małorolnych z gmin gęsto zaludnionych, które są z dala położone od ośrodków przemysłowych, z apelem, aby osiedlali się oni w PGR-ach woj. szczecińskiego, koszalińskiego, olsztyńskiego, zielonogórskiego, gdańskiego, wrocławskiego, opolskiego i części województwa białostockiego, gdzie czeka na nich praca, zarobek i korzystne warunki zagospodarowania się.

Wszystkim, którzy zgłoszą się do pracy w PGR zapewnione zostaną wygodne mieszkania, a dla ich inwentarza żywego odpowiednie pomieszczenia gospodarskie.

Warunki osiedlenia się w PGR-ach są bardzo dogodne. Każdy osiedlający się może otrzymać pożyczkę na kupno krowy, dwóch prosiąt i tzw. ryczałt przeniesieniowy, wynoszący 400 zł na głowę rodziny, a po 200 zł na każdego członka rodziny, który przystąpi do pracy w gospodarstwie. **Pożyczki te mogą być całkowicie umorzone po kilku latach pracy.**

Żołnierze, zwolnieni z czynnej służby wojskowej, którzy zechcą osiedlić się w PGR-ach na Ziemiach Zachodnich, a przed osiedleniem się zawarli, lub w ciągu roku od daty osiedlenia zawrą związki małżeńskie, mogą uzyskać specjalną pożyczkę na zakup niezbędnego sprzętu domowego w wys. 2 tys. zł. Pożyczka ta zostanie im po trzech latach pracy w PGR całkowicie umorzona.

Niezależnie od tego, wszyscy chcący pracować i osiedlić się w PGR-ach, zgodnie z układem zbiorowym pracy, otrzymają jako stali robotnicy PGR, 60 arów ziemi pod okopowe, ziemię pod ogródek przydomowy wielkości 15 arów, a ponadto każdemu z nich będzie przysługiwało co roku prawo kupna 300 kg żyta, 150 kg pszenicy, 25 kg grochu, 50 kg jęczmienia.

Każdy robotnik rolny poza wymienionymi już uprawnieniami i ułatwieniami uzyskuje normalne wynagrodzenie w gotówce. Przy zatrudnieniu w charakterze brygadzisty, rzemieślnika, robotnika wykwalifikowanego w warsztatach, czy spełniającego inne funkcje wymagające kwalifikacji zawodowych, zasadnicza pensja wyniesie do ok. 600 zł, przy czym do pensji tej dochodzą jeszcze premie.

Płace przy obsłudze inwentarza w oborach, tuczarniach itp. według stosowanych tam norm pracy wyniosą od 450 do 1 tys. zł miesięcznie, w zależności od ilości i jakości wykonywanej tam pracy.

Przy pracach polowych nienormowanych zarobek dzienny w zależności od rodzaju robót wyniesie do 16,50 zł, a przy pracach normowanych, gdzie zarobek wzrasta w zależności od wydajności pracy, dzienny zarobek może wynieść do 30 zł, a nawet więcej.

Możliwości podwyższania swoich zarobków gwarantują robotnikom PGR normy prac i szeroki system premiowania.

Wszystkich szczegółowych informacji w sprawie osiedlenia i pracy w PGR-ach udzielają rady narodowe i najbliższe PGR-y.

*

Z samego tylko pow. sierpeckiego wyjechało już na nowe gospodarstwa 20 rodzin małorolnych chłopów. Również i w pow. **Ostrów Mazowiecki** 14 rodzin załatwiło już wszystkie formalności, związane z wyjazdem i osiedleniem się na Ziemiach Zachodnich.

Kaci ateńscy zatwierdzili wyrok śmierci na Belojannisa i towarzyszy

Sąd najwyższy w **Atenach** zatwierdził we środę wyrok śmierci na **Belojannisa** i innych patriotów greckich, skazanych ostatnio przez trybunał wojskowy.

Decyzja sądu najwyższego w Atenach zapadła na żądanie ambasady amerykańskiej, wkrótce po niedawnej wizycie w Grecji szefa armii atlantyckiej — **Eisenhowera.**

Wiadomość ta wywołała w Atenach i w całej Grecji wstrząsające wrażenie Obawiając się wystąpień oburzonej ludności, władze monarcho-faszystowskie zarządziły ostre pogotowie policji. Po ulicach Aten i innych miast krążą liczne patrole policyjne i wojskowe.

Agitator ODPOWIADA NA PYTANIA:

Dlaczego powinniśmy sumiennie wykonywać obowiązki obywatelskie

Wiele już napisano i powiedziano o osiągnięciach naszego narodu, zapisanych w projekcie Konstytucji — wiele pisaliśmy i mówiliśmy o prawach, z jakich korzysta obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zatrzymajmy się teraz nad inną sprawą, o której także niemało mówią ludzie, zabierający głos w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji. Chodzi o obowiązki obywatela — chodzi o to czego żąda naród od każdego obywatela, aby wzmocnić wszystko, co już osiągnęliśmy i szybciej sięgać po nowe zdobycze.

Jakie obowiązki naród poprzez projekt Konstytucji nakłada na obywatela?

Obowiązek poszanowania przepisów Konstytucji.

Obowiązek uczciwej pracy dla wspólnego dobra.

Obowiązek poszanowania zasad współżycia społecznego.

Każdy obywatel winien także sumiennie wypełniać obowiązki wobec państwa — jak np. obowiązek dostaw żywca przez chłopów.

O wszystkim tym zwięźle mówi artykuł 76 projektu Konstytucji:

„Obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest obowiązany przestrzegać przepisów Konstytucji i ustaw oraz socjalistycznej dyscypliny pracy, szanować zasady współżycia społecznego, wypełniać sumiennie obowiązki wobec państwa".

Zaraz potem projekt Konstytucji powiada (art. 77)

„1. Każdy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązany jest strzec własności społecznej i umacniać ją jako niewzruszoną podstawę rozwoju państwa, źródło bogactwa i siły Ojczyzny".

Dalej projekt Konstytucji stawia w rzędzie najświętszych obowiązków obywatelskich obowiązek obrony niepodległości narodu. Artykuł 78 mówi:

„1. Obrona Ojczyzny jest najświętszym obowiązkiem każdego obywatela.

2. Służba wojskowa jest zaszczytnym obowiązkiem patriotycznym obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Wreszcie artykuł 79 ze szczególnym naciskiem podkreśla obowiązek czujności wobec wrogów narodu.

„1. Czujność wobec wrogów narodu oraz pilne strzeżenie tajemnicy państwowej jest obowiązkiem każdego obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

2. Zdrada Ojczyzny: szpiegostwo, osłabianie sił zbrojnych, przejście na stronę wroga — karana jest z całą surowością prawa jako najcięższa zbrodnia".

Oto nasze obowiązki — obowiązki całkowicie zgodne z naszymi interesami, przez nas samych ustanowione.

Od sumiennego wykonywania tych obowiązków przez każdego obywatela zależy nasz dalszy rozwój, utrwalanie i pogłębianie praw, zapisanych w projekcie Konstytucji. Ileż to np. szkody przynosi bumelant, który nie przestrzega dyscypliny pracy, jak utrudnia zaopatrzenie ludzi pracy w chleb chłop, który nie wywiązuje się z obowiązków w skupie zboża. To ludzie, którzy hamują nasz rozwój, osłabiają siłę naszego kraju.

Uchylanie się od obowiązków, jak do tego ze szczególną troskliwością namawiają amerykańscy imperialiści i ich najrozmaitszej maści sprzymierzeńcy — oznacza działanie na szkodę narodu.

Naród nasz, a szczególnie klasa robotnicza ponosi wiele ofiar i pokonuje wiele trudności, aby zbudować sprawiedliwy ustrój. Ludzie niczego nie szczędzą, aby wzmocnić siłę i potęgę Ojczyzny, aby szybciej osiągnąć dobrobyt.

Nie jest nam łatwo, ale taką właśnie drogę wybraliśmy, ponieważ jest to jedyna droga nie tylko do dobrobytu i szczęścia naszego pokolenia i pokoleń, które przyjdą po nas, lecz jest to również jedyna droga Narodu, który chce być prawdziwie wolnym i niepodległym. A przecież wiemy, że amerykańsko-hitlerowski spisek wojenny dąży do wywołania nowej wojny światowej, do napaści na wolne narody Związku Radzieckiego oraz Polski i innych krajów demokracji ludowej, aby zdobyć panowanie nad światem. Pomnażając siłę i potęgę Ojczyzny pomnażamy siły pokoju na świecie, stajemy się co dzień silniejsi w walce przeciwko zbrodniczym przygotowaniom podżegaczy wojennych.

Dlaczego wrogowie naszego ustroju — wyzyskiwacze, słudzy podżegaczy wojennych, szpiedzy i zdrajcy narodu, wychodzą ze skóry, aby otumanić mniej uświadomionych ludzi i wmówić w nich, aby nie wypełniali swoich obowiązków?

Dlaczego reakcyjna część duchowieństwa i władze kościelne, które przed wojną tak gorliwie pomagały burżuazji uciskać lud pracujący i zmuszać go do posłuszeństwa wobec wyzyskiwaczy — dziś, gdy ten lud sam rządzi w kraju, występują przeciwko wykonywaniu obowiązków?

Dlaczego usiłują oni wykorzystywać trudności jakie spotyka na swojej drodze nasz naród w obecnym, przejściowym okresie i próbują zniechęcać do uczciwego wykonywania obowiązków mniej odpornych obywateli?

Dlatego, że wszyscy oni razem wzięci wykonują rozkazy amerykańskich bankierów — podżegaczy wojennych, którzy chcieliby osłabić naszą Ojczyznę i na powrót narzucić jej niewolę kapitału.

Dlatego, że pragnęliby powrotu dawnego, kapitalistycznego ustroju, ustroju wyzysku i ucisku.

Ale naród nasz, który wyraża swoją wolę w nowej Konstytucji, sam ustalił obowiązki obywatela i wymaga od każdego Polaka, aby tych obowiązków jak najpilniej przestrzegał — dla swojego osobistego dobra, dla szczęścia całego narodu i dla zwycięstwa pokoju na świecie.

W wojnie koreańskiej Amerykanie stracili w styczniu br. przeszło 11.000 żołnierzy.

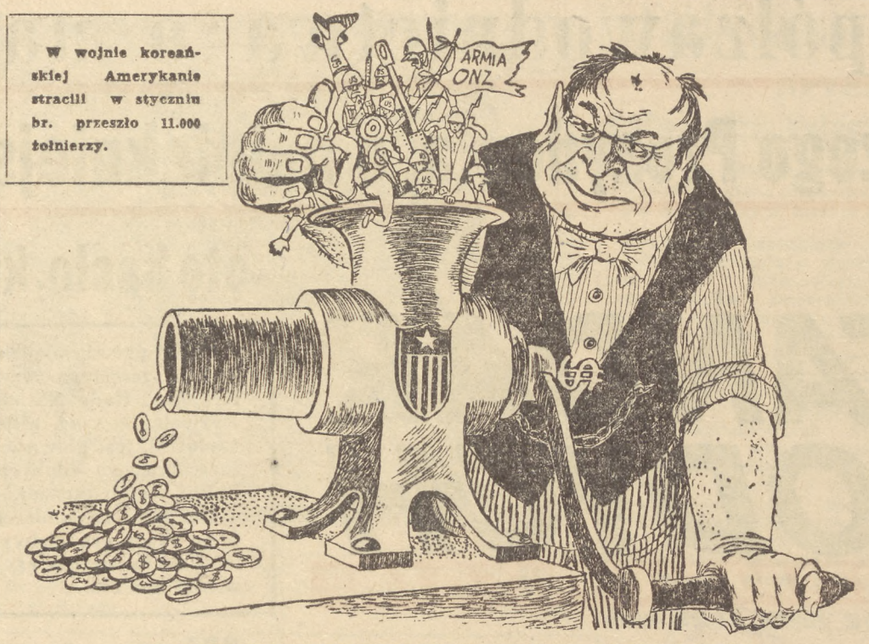

AMERYKAŃSKA MASZYNKA DO MIĘSA ARMATNIEGO.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄKI

Nieboszczyk-wywrotowiec

Pewien inżynier, który zmarł niedawno w Los Angelos pozostawił testament, w którym zapisał: 1) cały majątek dzieciom, 2) ciało instytutowi medycznemu w Los Angelos, 3) a swój mózg... prezydentowi Trumanowi. Po ogłoszeniu tego testamentu FBI wszczęło śledztwo w sprawie poglądów politycznych zmarłego.

Nie można się dziwić dowcipnemu inżynierowi, że chciał przysporzyć mózgu Trumanowi, który ma go bez wątpienia zbyt mało. Ciekawe tylko, w jaki sposób FBI zamierza unieszkodliwić nieboszczyka, którego podejrzewa o poglądy wywrotowe. Jak dotychczas przed komisją do badania działalności antyamerykańskiej stawali tylko żywi. Nieboszczycy, jak wiadomo, nie mają zwyczaju odpowiadać na pytania.

Jemu wolno

Policja francuska wykryła w Ajaccio na Korsyce dobrze zamaskowany w prywatnej willi skład broni i materiałów wybuchowych. Policja spisała protokół i... na tym się skończyło. Właściciel willi, oskarżony o nielegalne przechowywanie broni, nie został bynajmniej aresztowany. Dlaczego?

Ponieważ jest on rodzonym kuzynkiem de Gaulle'a, a jednocześnie jednym z przywódców partii gaullistowskiej — RPF na Korsyce.

A jak wiadomo, we Francji aresztuje się przede wszystkim tych, którzy manifestują w obronie pokoju i protestują przeciwko ponownemu użyciu broni w celach ludobójczych.

HAK

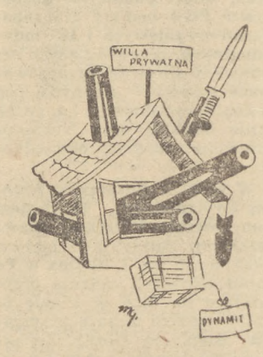

Przed Światowym Tygodniem Młodzieży

Młodzież radziecka w walce o pokój

(Artykuł napisany dla „Sztandaru Młodych")

A. Rapochin

Wiceprzewodniczący Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej

Od dziesięciu lat każdej wiosny między 21 a 28 marca chłopcy i dziewczęta wszystkich krajów obchodzą Światowy Tydzień Młodzieży.

Podczas tego tygodnia postępowa młodzież manifestuje swą zwartość i wzrastającą jedność swoich szeregów w walce o pokój i demokrację, o lepszą przyszłość młodego pokolenia.

Światowy Tydzień Młodzieży obchodzony jest w roku bieżącym we wszystkich krajach pod znakiem przygotowań do Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży. Przygotowania do Konferencji, która, jak wiadomo, odbędzie się w drugiej połowie 1952 r., rozwijają się we wszystkich krajach. Młodzież krajów kapitalistycznych i kolonialnych, której sytuacja ostatnio stała się jeszcze cięższa, widzi, że pogarszanie się warunków jej życia wiąże się bezpośrednio z polityką przygotowywania nowej wojny światowej, prowadzoną przez amerykańsko-angielskie koła imperialistyczne i ich pomocników. **Coraz szersze rzesze młodzieży tych krajów rozumieją, że amerykańsko-angielscy imperialiści są najbardziej zaciętymi wrogami pokoju i przyczyną wielkich cierpień narodów.**

W obliczu groźby nowej wojny miliony ludzi, miliony młodzieży mają świadomość tego, że przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym trzeba prowadzić wytrwałą walkę w imię obrony swojego życia, obrony swoich praw politycznych i ekonomicznych.

Konferencja międzynarodowa powinna odegrać wielką rolę w zjednoczeniu młodzieży w walce o swoje żywotne prawa, o pokój i przyjaźń między narodami.

Myśl zwołania konferencji spotkała się z gorącym przyjęciem młodzieży radzieckiej. Wśród radzieckich chłopców i dziewcząt wielką popularnością cieszą się odważni, młodzi bojownicy o pokój, jak Brazylijka Eliza Branko, Kanadyjka Caroli Kelly i wielu innych. Młodzież radziecka z zachwytem śledzi bohaterską walkę młodych patriotów koreańskich i chińskich ochotników przeciwko amerykańskim interwentom i ich wspólnikom. Młodzież radziecka pozdrawia miliony chłopców i dziewcząt wszystkich krajów, którzy złożyli swoje podpisy pod Apelem o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Życie młodzieży radzieckiej w zasadniczy sposób różni się od życia młodzieży w krajach kapitalistycznych. Młodzież radziecka nie wie co to bezrobocie, wyzysk, nędza, głód.

W r. 1951 w ZSRR osiągnięto nowy, potężny wzrost wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i kultury.

Młodzież radziecka z oddaniem pracuje dla dobra swojej ojczyzny, wzmacniając jej potęgę — gwarancję pokoju na całym świecie. Niewyczerpany jest entuzjazm i inicjatywa młodego pokolenia radzieckiego w twórczej pracy pokojowej.

Młodzi robotnicy **moskiewskiej fabryki samochodów** im. **J .W. STALINA** wystąpili z inicjatywą socjalistycznego współzawodnictwa w oszczędzaniu metalu przy każdym procesie wytwórczym. Ten patriotyczny czyn podchwyciły szerokie rzesze młodzieży w innych przedsiębiorstwach. W **czelabińskiej fabryce traktorów** młodzi robotnicy dzięki nowym procesom technologicznym zaoszczędzili na każdym traktorze 20 kilogramów metalu. W **zakładach im. Kirowa** na Białorusi młodzi ślusarze oszczędzają podczas każdej zmiany 10 do 15 kilogramów metalu. **Obecnie na Białorusi około 100 tys. młodych robotników — to stachanowcy.** Młodzież osiąga nowe sukcesy nie tylko w przemyśle, lecz również i w rolnictwie.

Naród radziecki wykonuje nowe, coraz bardziej skomplikowane zadania pokojowego budownictwa. Już w tym roku zostanie oddana do użytku jedna z wielkich budowli komunizmu — wołgo-doński kanał żeglowny długości 101 kilometrów. Kanał zapewni również nawodnienie wielkich przestrzeni rolnych w rejonach gdzie panowały susze i suche wiatry. Za 5—7 lat na Wołdze i Dnieprze zostaną wybudowane potężne elektrownie wodne, dające rocznie ponad 22 miliardy kilowato-godzin energii elektrycznej. Pustynię Kara-Kum przetnie Główny Kanał Turkmeński, długości 1.100 kilometrów, który zmieni ogromną pustynię w kwitnące sady, pola i pastwiska.

Młodzież radziecka bierze aktywny udział we wznoszeniu wielkich budowli komunizmu. Gdy zakłady im. Kalinina w Woroneżu otrzymały zamówienie wykonania dla budowy kanału Wołga — Don młota pneumatycznego, cała młodzież zakładów odpowiedziała na wezwanie budowniczych kanału. **Zamówienie zostało wykonane na 18 dni przed terminem.**

Wola pokoju przenika całą działalność młodzieży radzieckiej pracującej przy warsztatach, na traktorach, w laboratoriach naukowych, na scenach teatru, czy na boisku sportowym.

W Moskwie na Leninowskich Górach kończy się budowę gmachu Uniwersytetu Moskiewskiego. Wzniesienie tego gmachu symbolizuje wiarę młodzieży radzieckiej w zwycięstwo sprawy pokoju, jej wiarę w utrwalającą pokój siłę radzieckiej kultury. Obrazy malarzy radzieckich, filmy, książki pisarzy radzieckich, muzyka — służą sprawie umocnienia pokoju między narodami.

Młodzież radziecka wiernie dotrzymuje przysięgi złożonej w dniu zamknięcia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie Wszystkie jej zamierzenia: praca, wypoczynek, sport, poświęcone są sprawie umocnienia pokoju.

Młode pokolenie w Kraju Rad otoczone jest szczególną opieką i troską Partii Bolszewickiej, Rządu Radzieckiego i narodu.

„Państwo nasze — mówi towarzysz **J. W. STALIN — różni się od wszystkich innych państw tym, że nie żałuje środków na dobrą opiekę nad dziećmi i dobre wychowanie młodzieży".** (J. W. STALIN. Dzieła, t. XIII str. 275. wyd polskie „Książka i Wiedza" 1951).

Młodzi ludzie wszystkich narodowości biorą czynny udział we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, kulturalnego i społeczno-politycznego kraju. Tysiące młodych delegatów ludowych pracuje w radach terenowych.

Młodzież radziecka ma do dyspozycji kluby młodzieżowe i biblioteki, młodzieżowe wydawnictwa, drukarnie, gazety czasopisma. Dla młodego pokolenia stoją otworem setki teatrów, tysiące klubów, stadionów, pałaców młodzieży, kin, setki tysięcy bibliotek.

Liczba młodzieży uczącej się włączając w to wszystkie gałęzie nauki — wynosi w ZSRR 57 milionów ludzi. Tylko w wyższych uczelniach naukowych i technikach uczy się 2.740 tysięcy ludzi.

W ZSRR wspaniale rozwinęła się kultura fizyczna i sport. Masy młodzieży, uczęszczającej na stadiony, korzystają z boisk piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, z basenów pływackich, schronisk narciarskich itp.

Rząd radziecki z roku na rok zwiększa wydatki na potrzeby socjalno-kulturalne. **W roku 1951 wydatkowano na te cele 118.9 miliardów rubli — prawie jedną trzecią budżetu kraju; w roku 1952 wydatki te wzrosły i wyniosły 124,8 miliardów rubli.**

Młodzież radziecka wszechstronnie wzmacnia swoje przyjazne stosunki z młodzieżą innych krajów. **W okresie powojennym odwiedziło Związek Radziecki ponad 300 zagranicznych delegacji młodzieżowych. Około 150 delegacji radzieckiej młodzieży odwiedziło inne państwa. Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej utrzymuje ścisłą łączność z 200 demokratycznymi organizacjami młodzieżowymi w ponad 70 krajach.**

Przedstawiciele organizacji młodego pokolenia Kraju Rad biorą czynny udział w pracy ŚFMD i MZS.

Partia LENINA—STALINA wychowuje młodych radzieckich patriotów w duchu proletariackiego internacjonalizmu, w duchu braterstwa i przyjaźni między narodami. Młodzież radziecka stale troszczy się o to, aby z każdym dniem rosła i rozkwitała przyjaźń młodzieży wszystkich krajów, aby rosła i rozwijała się jedność młodzieży demokratycznej w walce o pokój przeciwko amerykańsko-angielskim podżegaczom wojennym.

FILM

Film o Błażeju Plewie i o pierwszych dniach

„Pierwsze dni". Scenariusz: Bogdan Hamera w/g powieści „Na przykład Plewa". Reżyseria: Jan Rybkowski. Zdjęcia: Adolf Forbert. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych 1951 r.

Na podwórze huty zajeżdża samochód. Przed opuszczeniem miasteczka Niemcy chcą wysadzić hutę w powietrze. Przeszkadzają im w tym AL-owcy-partyzanci. Na ulice miasteczka wjeżdżają już pierwsze radzieckie czołgi, witane entuzjastycznie przez ludność. Robotnicy myślą o ponownym uruchomieniu huty. Kombinatorzy, spekulanci i reakcjoniści z nienawiścią spoglądają z okien na radzieckich i polskich żołnierzy. Rozpoczyna się wypełniony trudną pracą i walką z wrogiem klasowym, z wrogami młodego ludowego państwa rok 1945 — pierwszy rok wolności. Taki jest początek filmu **„Pierwsze dni".**

I.

Film „Pierwsze dni" został stworzony w oparciu o odznaczoną Nagrodą Państwową powieść Bogdana Hamery **„Na przykład Plewa".** Nie znaczy to wcale, że twórcy filmu trzymali się niewolniczo kart powieści. Nie znaczy także, że dokonali tylko mniej lub więcej udanych i potrzebnych skrótów.

Scenariusz „Pierwszych dni" napisał Bogdan Hamera, współpracując z reżyserem Rybkowskim. Nie było mu na pewno łatwo, jako twórcy powieści, wyrzekać się niektórych scen i sytuacji, zastępować je innymi. Hamerze jednak odwagi nie zabrakło — i w wyniku tego powstał scenariusz, który sporo różni się od powieści, ale który stał się dobrym scenariuszem przyszłego dobrego filmu. Także atmosfera powieści została zachowana.

II.

Trudne i dramatyczne były pierwsze dni naszego kraju, w którym po raz pierwszy w historii lud ujął władzę w swoje ręce. Ale jednocześnie były to dni radosne — bo coraz bardziej rosła świadomość robotników i coraz częściej ponosił klęski wróg. Znalazło to w pełni swoje odbicie w filmie.

Jest na początku filmu scena, w której kilku uzbrojonych robotników wypiera z huty Niemców. Tu widz po raz pierwszy poznaje bohaterów filmu — stróża nocnego, a przyszłego majstra Plewę, porucznika Marciniaka — szefa miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa, Nieglickiego — przyszłego sekretarza PPR w hucie, Wójcickiego, przyszłego dyrektora huty.

Ludzie ci po wyzwoleniu stają się pierwszymi organizatorami nowego życia. Zbierają robotników, dyskutują z nimi na zebraniach i na radach nad planem odbudowy.

Zaraz po wyzwoleniu przystępują także do wzmożonej roboty ludzie drugiej strony barykady — wrogowie ludu, starzy reakcjoniści i agenci obcych wywiadów, spekulanci i szabrownicy, „niebieskie ptaszki" i różnego rodzaju męty społeczne. Chcą przeszkodzić w odbudowie i zarobić na tym od swych zagranicznych mocodawców.

Ale rosnąca świadomość robotników odbiera wrogom punkty oparcia. Robotnicy zaczynają rozumować tak jak Plewa:

„Dużo fabrycznego majątku jest u ludzi. I ludziom się zdaje, że jeżeli to sprzedadzą, to się nażrą. Ale to tak nie jest. Bo jeżeli to sprzedać, to nakarmi się jeden i też nie na długo, a jeżeli postawić w oddziale na swoim miejscu, to wszystkich będzie karmić".

Dlatego też Plewa i inni robotnicy oddają pochowane fabryczne mienie. Zyskują wiarę w pracę człowieka, która bez zagranicznego kapitału może odbudować hutę. Rozumieją, że będą pracować dla siebie. Uderzenia wroga, które trafiają w bolesne miejsca — zostaje uszkodzony motor, potem brakuje chleba — nie załamują najlepszych robotników, ale hartują ich i dodają sił do walki. Cała załoga huty — choć niektórzy załamują się i chwilowo ulegają wrogowi— podnosi jednak stale swą świadomość. Coraz mniej ludzi słucha podszeptów wroga. Między ludźmi wytwarza się ścisła więź, wytworzona poczuciem odpowiedzialności za swoją fabrykę, za produkcję, za przyszłość własną i całego kraju.

III.

Dzieje Błażeja Plewy są typowym obrazem drogi dojrzewania i wzrostu świadomości, drogi, którą wielu jemu podobnych robotników przeszło w trudnych miesiącach 1945 r. Plewa był zwykłym uczciwym robotnikiem, przywiązanym do swej fabryki. Jeśli chciał początkowo sprzedać motory — to tylko dlatego, że rozumując jeszcze starymi kategoriami myślał, że w ten sposób zapewni sobie byt. Ale kiedy Plewa mimo namowy swego szwagra Damalta oddaje motory fabryce, to jest to już początek zrozumienia podstaw naszego ustroju, odcięcia się od wroga klasowego — ale jeszcze nie walka z wrogiem.

Scenariusz wyposażył postać Plewy w wielką prostotę i szczerość charakteru, dał mu zdolność prawdziwie ludzkiego odczuwania i przeżywania wypadków w jego swoisty, indywidualny sposób. Jednakże to, że postać majstra Plewy jest doskonała od początku do końca, że jego myśli i losy śledzi się z niesłabnącym zaciekawieniem, że jego wzrost ideologiczny jest prosty i przekonywający i ani trochę nie deklaratywny — to wszystko jest także wielką zasługą grającego tę rolę **Jana Ciecierskiego.** Pokazał on nam Plewę tak prostego i żywego, wzbudził taką sympatię widza — że rolę jego można nazwać dużej miary kreacją.

Działalność sekretarza PPR Nieglickiego została ujęta w scenariuszu poprawnie — ale odtwarzającemu tę rolę **Rajmundowi Fleszarowi** brak już takiej pełni wewnętrznej prawdy i tak dobrego zindywidualizowania, jakie ma Błażej Plewa. Część winy leży po stronie aktora, który nie wczuł się w pełni w swoją rolę.

W małym stopniu wyposażono Nieglickiego w jedną ważną cechę — organizowania wokół siebie ludzi, aktywizowania ich. Nieglicki działa w zbyt małym zespoleniu z kolektywem fabrycznym.

Na wyróżnienie zasługuje **Adam Mikołajewski,** grający rolę kowala Niedzieli. W filmie jest on nie aktorem grającym robotnika — ale prawdziwym robotnikiem, co do którego nie ma wątpliwości, że zna swoją robotę. A więc — rola zagrana z talentem.

Dosyć słabo wypadł **Lech Madaliński** w roli Wójcickiego, dyrektora huty. Jego postać na ekranie jest zbyt sucha, zbyt oficjalna.

Nie ma tu miejsca na omówienie wszystkich ról. Można jednak stwierdzić, że wypadły one na ogół dobrze i prawdziwie.

IV

Praca, reżysera i operatora stoi w tym filmie na dobrym poziomie. Dobre połączenie poszczególnych scen pozwala widzowi jasno zrozumieć akcję filmu. Kuźnia i huta, w której rozgrywa się akcja, jest pokazana w filmie w sposób konkretny, prawie dokumentalny.

Zdjęcia do filmu **„Pierwsze dni"** były robione w autentycznej hucie, w której podczas kręcenia zdjęć szła normalna produkcja. Stawiało to przed realizatorami filmu dodatkowe trudności — ale wzmogło także prawdziwość filmu.

Po raz pierwszy chyba spotykamy się w polskim filmie z tak dobrymi, zwartymi i prawdziwymi dialogami, jakie słyszymy w **„Pierwszych dniach".** Scenarzyście z powodzeniem udało się uniknąć napuszonych deklaracji i sloganów — dialog na ogół jest prawdziwy, wzięty wprost z życia.

V.

Autorzy filmu śmiało pokazali wzięty z życia temat — i pokazali go tak, że akcja filmu od pierwszej do ostatniej sceny trzyma widza w napięciu. Widz ze wzruszeniem śledzi losy majstra Plewy, z niepokojem oczekuje na przezwyciężenie trudności, z nienawiścią patrzy na knowania reakcyjnej bandy. Patrząc na ten film widz uświadamia sobie trudną drogę, jaką przeszedł nasz kraj i nasza klasa robotnicza, uświadamia sobie wielką rolę, jaką odegrała w organizowaniu naszego pokojowego budownictwa i walki z wewnętrznym klasowym wrogiem Polska Partia Robotnicza.

Film przekonuje widza, że walka o zbudowanie ciężkiego przemysłu jest walką o socjalizm, o chleb i dobrobyt. I mimo tego, że film kończy się zwycięską sceną pierwszego spustu stali, widz dobrze wie, że walka nie jest skończona i trwa dalej.

JANUSZ BUDYNEK

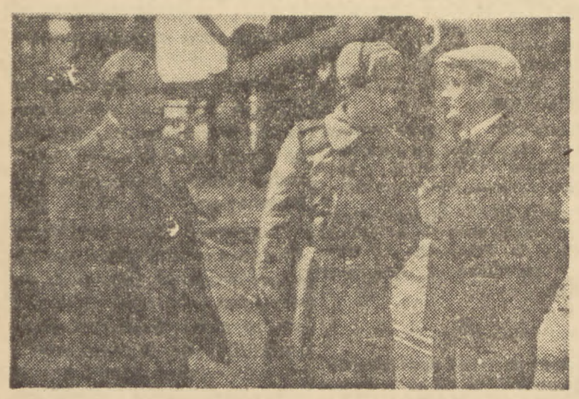

Jacek Bocheński

Wiosna

19)

Jednak pewnego wieczoru Jasiek Adamczyk zapytał:

— Kolego, nie wiecie o jakich kursach albo o czym, żeby się tam wyuczyć na traktorzystę?

— Po wojsku jesteście?

— No.

— Ile macie szkoły?

— Siedem klas.

— Jak w dym, bracie, idź do POM-u, tam cię już skierują, gdzie należy.

— A po czterech klasach przyjmą? — wtrącił Antek Ciećwierz.

— Po czterech? Nie święci garnki lepią.

— Pewno, ale swoją szkołę trzeba mieć.

XIX

Wieczór był ciepły, pachniał wiosenną wilgocią i przeoraną ziemią. Długo siedział Żuk na werandzie pałacowej i opowiadał młodym Strużewiakom o swojej nauce na kursie.

— Z teorii zdałem, dali mi piątkę. Ale na egzaminie praktycznym podchodzili chytrze. Jakby się człowiek nie miał na baczności, to by się złapał. Dajmy na to, woła ten, który egzaminował: „No, dalej, dalej, czego się zatrzymujesz?". A ja na to: „Chwileczka, tędy nie przejadę, muszę nawrócić i objechać". Uśmiechnął się profesorek, powiada: „Słusznie". Jedziemy gdzie indziej, teren ciężki, droga rozmaita, a tamten znowu do mnie: „Prędzej". „Chwileczkę" — mówię — „tutaj zmienimy bieg". Wtedy już klepnął mnie w plecy i powiada: „Dobra, zdałeś".

Jasiek Adamczyk przygryzał palce. Traktory... Marzył o czymś takim dla siebie. Maszyna to największy awans dla młodego na wsi. Antek Ciećwierz bębnił scyzorykiem w cholewę:

— Trzeba z ojcami pogadać.

Wieczór na werandzie dał dobre skutki. Nazajutrz przyszli do Żuka ci sami kawalerowie. Brygadzista był pewien, że potrzebne im są dalsze wiadomości o kursach. Albo napisali już podania i przychodzą zapytać, czy dobre.

— My do kolegi, jako delegacja ZMP.

To go zdumiało. Uroczystych słów używał w Strużewie tylko Karolak i jego ojczym. Skąd to strzeliło do głowy chłopakom? Żuk wiedział, że w Strużewie było ZMP. Ale przed rokiem dawny przewodniczący koła wziął z kasy organizacyjne pieniądze, niby pożyczył, a potem nie oddał, wyjechał i koło jakoby się rozpadło. Teraz Żuk poczuł wyrzut sumienia. Trzeba było wcześniej pomacać tę młodzież. Może by z tego co wyszło w akcji siewnej. Brygada młodzieżowa? Młodzieżowe współzawodnictwo? A jeśli oni sami przychodzą taką rzecz zaproponować?

— Co będzie? — spytał.

Jednakże Zetempowcy przybyli w innym celu, chociaż misję swą traktowali bardzo poważnie. Z początku spierali się, kto będzie mówił, bo nikt nie miał ochoty zacząć. W końcu powiedzieli:

— Przyszliśmy zawiadomić kolegę, co się wyrabia. My nie chcemy u nikogo szukać przewinienia, bo nam nic do tego, ale mówimy tak, jak jest. Karolak rozgłasza cichaczem, że w jesieni będzie koniec świata i żeby nic nie siać ani nie sadzić, bo już się tego nie zbierze. Taka gadka idzie głównie między kobietami. To im Karolak podaje i to powtarzają. Myśmy zdemaskowali tę szeptaną propagandę i mówimy, żeby kolega wiedział.

Żuk szeroko otworzył oczy.

— Karolak opowiada, że będzie koniec świata?

— Tak.

— A niby skąd Karolak to wie?

— Skąd? — Zetempowcy spojrzeli po sobie. Jasiek Adamczyk chrząknął. — Od Wątorka, biskupa.

A więc nici wroglej roboty prowadziły znowu do Wątorka. Czy Wątorek groził końcem świata świadomie, aby pokrzyżować pracę spółdzielni, tego Żuk nie wiedział i to niesposób było ustalić. Może Wątorkowi każe zapowiadać koniec świata jego religia. Ale że Karolak wyzyskuje dziwne nauki Wątorka w celu rozbicia spółdzielni, to było już całkiem jasne.

Rozmowa z młodymi znów potrwała dłużej. Jak z kołem ZMP? A no jest, onegdaj przyszedł delegat z gminy, było zebranie i powstał nowy zarząd. Ojciec dawnego przewodniczącego to działkowiec, do spółdzielni nie należy, ale siedzi w Strużewie. Poszli do niego koledzy i stary już część pieniędzy wyłożył za syna, a resztę ma zwrócić po tygodniu. Więc jest koło? Jest, jest. Od słowa do słowa Żuk dogadał się, że dałaby się także zorganizować brygada młodzieżowa. Nieduża na razie, bo wielu chętnych nie będzie, ale da się utworzyć. Chodzi o to, aby ta brygada dobrze pracowała. Więc ci, którzy do niej przystąpią, muszą naprawdę chcieć.

— Są u nas dobre chłopaki — mówił Antek Ciećwierz — a głównie tym górują nad starszymi, że im nie pomieszała w głowach ta wojna rodzin. Nam młodym nic do tego, czyj kto brat, albo swat. Starzy są tacy zaślepieni, a my już inaczej patrzymy.

(c. d. n.).

Najlepsi na Studia Przygotowawcze

Zakłady pracy, PGR-y, spółdzielnie produkcyjne kierują obecnie swoich najlepszych pracowników, najlepszych aktywistów na Studia Przygotowawcze.

Niełatwą drogę życiową przebyli kol. PRZYBYŁA i kol. OLEJ, zanim dostali się na Studia Przygotowawcze. Takich młodych, wartościowych ludzi jak najwięcej powinno się znaleźć na tegorocznych Studiach Przygotowawczych.

Przodownica Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Krośnie – studentką wyższej uczelni

„Jestem córką małorolnego chłopa — mówi **Alicja Przybyła.** — Na 3-hektarowym skrawku ziemi pracował w pocie czoła mój ojciec przed wojną, aby wyżywić i odziać czworo dzieci. Aby nie dać się nędzy, ojciec wynajmował się do wożenia kamieni i żwiru, w ten sposób zarabiając kilkadziesiąt groszy. **Moi rodzice za wszelką cenę chcieli nas uczyć. To było marzenie ich życia.** Pamiętam, gdy najstarszy brat rozpoczął przed wojną naukę w gimnazjum, rodzice doprowadzeni do ostateczności wysokimi kosztami, zaczęli sprzedawać po kawałku ziemię, której mieli tak mało, a która była naszą jedyną żywicielką.

Ciężkie, bardzo ciężkie były to czasy".

Zmieniło się życie **Alicji Przybyły** i jej rodziny po wyzwoleniu. Alicja ukończyła kurs wieczorowy, uzupełniający szkołę podstawową. A potem wyruszyła do **Krosna.** Pociągało ją życie w mieście inne niż na wsi, garnęła się do pracy w przemyśle. **Została przewijaczką w Państwowych Zakładach Przemysłu Lniarskiego.** Przyzwyczajona od najwcześniejszych lat dzieciństwa do pracy, poradziła sobie doskonale w fabryce. **Jej sumienność i pracowitość zasłużyły na nagrodę. Alicja została przodownicą pracy. Była z tego bardzo dumna.**

Gdy w roku 1950 zakłady pracy wybierały swoich najlepszych, oddanych pracowników na Studia Przygotowawcze — wysunięto również kandydaturę Alicji Przybyły. W ten sposób przewijaczka z Zakładów Przemysłu Lniarskiego została słuchaczką **Studium Przygotowawczego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.**

„Dziś — mówi **Alicja Przybyła** — zupełnie zmieniły się warunki życia w Polsce. Nie do pomyślenia byłoby, żeby przed wojną dzieci chłopskie szły do szkół średnich i na wyższe uczelnie. Mój brat kończy **Technikum we Wrocławiu,** a ja uczę się na **Studium Przygotowawczym.** W przyszłym roku rozpocznę studia na wyższej uczelni. Dzieje się to dzięki pomocy Państwa Ludowego, któremu zawdzięczam bezpłatną naukę, mieszkanie w Domu Akademickim i stypendium. Staram się z całych sił osiągać jak najlepsze wyniki w nauce, aby w ten sposób wyrazić moją ogromną wdzięczność dla władzy ludowej za udostępnienie wiedzy".

Kazimierz Olej wróci do kopalni „Bierut" inżynierem

Ojciec był górnikiem w kopalni w **Jaworznie.** Dzieciństwo **Kazimierza Oleja** upłynęło w ciężkim okresie. Kazimierz poznał całą nędzę i gorycz życia robotniczego dziecka w kraju kapitalistycznym. Ojciec Kazimierza jako członek KPP organizował strajki robotnicze i był aktywnym działaczem w organizacji związkowej. Za to prześladowała go sanacja. Były tygodnie: ojciec bez pracy, w domu głód. To są najgorsze wspomnienia z dzieciństwa, które pamięta kol. **Olej.**

Gdy miał 13 lat trzeba było rozpocząć pracę w kopalni. Kazik miał wówczas za sobą 6 klas szkoły podstawowej. Po wyzwoleniu kol. Olej pracuje nadal w kopalni, potem chlubnie odbywa służbę wojskową i powraca do kopalni „Bierut", tym razem do biura technicznego.

Gdy nadeszła pora kierowania najlepszych pracowników na **Studia Przygotowawcze,** wybór padł na **Kazimierza Oleja.** Jego praca i oddanie kopalni zdobyły powszechne uznanie. Tak więc **Kazimierz Olej** stał się słuchaczem **Studium Przygotowawczego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.** Obecnie przoduje w nauce. Podczas zimowej sesji egzaminacyjnej wszystkie egzaminy złożył z wynikiem dobrym i bardzo dobrym.

Taka jest droga życiowa kol. **Kazimierza Oleja.** Po ukończeniu Studium chce wstąpić na Akademię Górniczo-Hutniczą. Chce doskonalić się w zawodzie, który jest najzaszczytniejszym zawodem w naszym kraju. **Kazimierz Olej** wróci do kopalni „Bierut" już jako inżynier.

Spotkamy się w Warszawie

Już 30 zaproszonych zapowiedziało swój udział w naradzie „Sztandaru Młodych"

Kilka dni temu na łamach „Sztandaru Młodych" zaprosiliśmy kilkudziesięciu uczestników naszej dyskusji, którzy wypowiadali się na temat bikiniarstwa i chuligaństwa oraz przyjaźni między chłopcami i dziewczętami.

Już do wtorku otrzymaliśmy 30 odpowiedzi listownych i telefonicznych. Poniżej drukujemy fragmenty kilku z tych listów.

Ryszard Kowalczyk z Gdyni pisze: „...fakt zaproszenia mnie sprawił mi wielką radość i cieszę się, że będę mógł dyskutować w gronie autorów tak różnych wypowiedzi".

Michał Sanigórski z Warszawy: „Serdecznie dziękuję za zaproszenie i donoszę, że z prawdziwą radością wezmę w naradzie udział".

„Jestem pewny — pisze **Władysław Wojtaszewski z Bydgoszczy** — że dyskusja ta dużo wniesie do ogólnego dorobku doświadczeń naszej młodzieży. Osobiste spotkanie dyskutantów o różnych poglądach na zagadnienia poruszane w dyskusji pozwoli na trafne rozwiązanie problemów kilkumiesięcznej dyskusji".

„Jesteśmy bardzo zadowoleni z zaproszenia na dyskusję i weźmiemy w niej udział — piszą **Jadwiga Kruszyńska i Franciszek Słonina z Warszawy.** — Wydaje się nam, że w referacie oraz w dyskusji powinna wypłynąć taka sprawa, jak: kształtowanie się charakterów młodzieży i wychowanie nowego człowieka — człowieka socjalizmu".

Te fragmenty z kilku listów świadczą o wielkim zainteresowaniu młodzieży naradą dyskusyjną.

Nad projektem Konstytucji

Władzy Ludowej zawdzięczamy wolność sumienia i wyznania

– piszą czytelnicy „Sztandaru Młodych"

Człowiek może wyznawać taką religię, jaka mu się podoba, lub nie wyznawać żadnej. Nie wolno człowieka zmuszać do wykonywania lub niewykonywania praktyk religijnych. Oto jedna ze swobód, o którą walczyli najświatlejsi ludzie naszych dziejów.

Oto swoboda, którą zrealizowała i wprowadziła w życie władza ludowa: wolność sumienia i wyznania. Władza ludowa wychodzi z założenia, że sprawa religii i wierzeń jest prywatną sprawą każdego człowieka; a więc nikt nie może być prześladowany za to, że wyznaje jakąś religię ani za to, że nie wyznaje żadnej religii.

Jak bardzo słuszny jest artykuł 70 projektu Konstytucji, zapewniający obywatelom wolność sumienia i wyznania — świadczą liczne listy, nadchodzące do naszej redakcji. Oto co pisze m. in. kol. **Henryka Grzejszczyk z Państwowego Liceum Ogólnokształcącego w Mogielnicy.**

„Artykuł 70 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej głosi wolność wyznania i sumienia. Wiemy, że taka wolność już rzeczywiście u nas istnieje. Ostatnia wojna nie oszczędziła kościołów. Dziś jednak widzimy odbudowane gmachy kościelne — nawet piękniejsze, niż były dawniej. Gdyby państwo nasze zabraniało wierzyć, po cóż wyrzucałoby na darmo olbrzymie sumy pieniędzy?

Jest w Polsce dużo religijnych zgromadzeń i stowarzyszeń, które mają swobodę rozwijania się. Rząd Polski nie hamuje wolności wyznania.

Pewna część duchowieństwa nie spełnia jednak należycie swych obowiązków. Niektórzy księża zamieniają lekcje religii w lekcje nienawiści do Polski Ludowej. Niektórzy księża nadużywają ambon do głoszenia kłamliwych plotek o Polsce Ludowej i wstępują do band reakcyjnych. Wtedy państwo musi reagować i karać wrogie jednostki.

Państwo Ludowe nie odciąga od wiary, ale i do niej nie zmusza. Jak było można mówić o swobodzie wyznania w dawnej Polsce, gdy zmuszało się młodzież do nauki religii i chodzenia do kościoła? To była właśnie burżuazyjna „wolność wyznania"...

Czy istniała w Polsce burżuazyjnej wolność sumienia i wyznania? Nie. Wspomina o tym w swoim liście i koleżanka Grzejszczyk. Ale przyjrzyjmy się bliżej faktom. Oto korespondencja kolegi **Truchana z Katowic,** który pisze o przebiegu dyskusji nad projektem Konstytucji w Spółdzielni Jajczarskiej w Prudniku. W dyskusji tej zabrał głos kol. Dereń, który powiedział:

„Wolność, którą gwarantowały konstytucje sanacyjne dokładnie znam. Przed wojną zwolniono mnie ze szkoły dlatego, że rodzice i ja nie chodziliśmy do kościoła. Dziś bez względu na zapatrywania religijne każdy ma prawo do nauki i pracy".

Tak to wyglądała „wolność sumienia" w Polsce przedwrześniowej. Ale nie tylko tak. Posłuchajmy wspomnień na ten temat człowieka, który wychował się na terenie, gdzie ludność różnych narodowości wyznawała różne religie.

„Pochodzę z tzw. „kresów wschodnich", z tej ziemi, o której mówiono z pogardą, a którą najbardziej eksploatowano, gdzie nie odzywano się do chłopa inaczej, jak „cham" — pisze Stanisław Obymacho, dziś zamieszkały w Olawie na Dolnym Śląsku. — *Pamiętam, jak w pobliskim miasteczku ksiądz podburzał katolików do walki z prawosławnymi, a pop do walki z katolikami. Często udawało im się. Wychodziły z obu świątyń procesje, wyrywano brukowce z ulicy i lała się krew otumanionego narodu.*

Dopiero teraz zdaję sobie sprawę — pisze dalej kol. Obymacho. — *że sianie nienawiści religijnej między ludnością polską i białoruską było celowe — miało oderwać uwagę mas od prawdziwych sprawców ich nieszczęścia — fabrykantów i obszarników, od ustroju, który był powodem wszystkiego zła, jakie na ludzi spadało".*

Tak więc nienawiść religijną sieją zawsze agenci burżuazji, czy to w ustroju kapitalistycznym, kiedy chodzi im o stępienie ostrza walki mas pracujących, czy jak u nas — kiedy chodzi im o szkodzenie w naszym socjalistycznym budownictwie. Takie próby bezwzględnie muszą tępić wszyscy obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: wierzący i niewierzący.

Projekt nowej Konstytucji stwierdza to wyraźnie w artykule 69, który głosi:

„Szerzenie nienawiści lub pogardy, wywoływanie waśni albo poniżanie człowieka ze względu na różnice narodowości, rasy, czy wyznania, jest zakazane".

opr. J. Z.

Kto otrzyma nagrodę?

ROZWIĄZANIE FOTOZAGADKI Z NR 304 (512)

WIEŻA.

Za dobre rozwiązanie fotozagadki z nr 304(512) nagrody książkowe otrzymują: SHTINO HAJDERIN — Kraków, ul. Reymonta 17, T. BIEŃKOWSKI — Milanówek, ul. Skargi 5, L. BŁASZCZAK — Arcelin, pow. Płońsk, M. JĘDRZEJCZAK — PGR Pudliszki, pow. Gostyń, K. KORZENIOWSKI — Bielsko, ul. Skargi 7, E. MACIUŁA — j. w., H. MICHALIK — Gliwice, ul. Miasteczko 32, P. PIECHOTA — Cygany, pow. Tarnobrzeg, A. PIWOWARSKI — Chmielów, ul. Kościelna 12, G. ŻYDAK — Łódź, ul. Zgierska 116.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 305(513)

LOGOGRYF: RADOŚNIE PO WITAMY NOWY ROK (kopia, środa, rewia, ekipa, Matka, skala, rampa, szyba, runda, proza, cewka, szyja, burta, epoka, bukwa).

KRZYŻÓWKA. POZIOMO: buchalter, nosze, element, kusza, el, arena, Lesko, bal, Ewa, derka, irys, mur, k.o., egzaltacja, Ob, ale, dokument, eskapada, rzepa. **DS** (Danuta Szaflarska), oranżada, sekstety, anatomia, one, to, ind, Uhr, ml, kolumnada, ta, se, Warta, afekt. **PIONOWO:** Betleem, Anatol, te, el-w, relacja, nagroda, Ebro, taraban, koncert, ar, adresat, lampas, syn, B. S. (Bernard Shaw), ryż, Aurora, Ik, ma, ul, gest, Zn, Ateneum, tektura, as, C. K. (Conrad Korzeniowski), apostata, oda, K. D. (Karol Darwin), ar, ze, el, Pyrlew, żakiet, A. N. (Adam Naruszewicz), da, om, od, Olaf, Omsk, ta, usterka.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 305(513) nagrody książkowe otrzymują: R. BUL — Katowice, ul. Józefowska 81, J. DOMASZEWSKI — Jelonki k. W-wy, al. Wyzwolenia 5, Z. IWANIEC — j. w., L. KAMIŃSKI — Pszczyna, ul. Poniatowskiego 4, A. KOSTERA — Tarczyn, ul. Błońska 16, M. ROŻNOWSKI — Wrocław, ul. św. Jerzego 13, C. SAKOWICZ — Lębork, ul. Kościuszki 2a, A. SIKORSKI — Wolczyn, ul. Armii Czerwonej 22, E. SZMAJÓWNA — Grabów n/Prosną, J. ZIELENKIEWICZ — Krynki, pow. Sokółka.

Śladem naszych artykułów

Maria Woźniak z Kombinatu Włókienniczego w Andrychowie odpowiada na krytykę

W listopadzie ub. roku zamieściliśmy list Janiny Świstek, w którym poddała ona krytyce pracę Zarządu Zakładowego ZMP przy Andrychowskich Zakładach Włókienniczych.

Poniżej zamieszczamy artykuł przewodniczącej Zarządu Zakładowego ZMP przy Andrychowskich Zakładach Włókienniczych, omawiający pracę Zarządu Zakładowego ZMP.

RED.

W związku z zamieszczonym na łamach „Sztandaru Młodych" listem Janiny Świstek, chciałabym omówić pracę naszego Zarządu Zakładowego.

Zarząd Zakładowy ZMP przy Andrychowskich Zakładach Przemysłu Włókienniczego utworzony został zaraz po zjednoczeniu organizacji młodzieżowych. Od tego czasu **przewodniczący Zarządu Zakładowego zmieniali się systematycznie co trzy miesiące.**

Z chwilą mego przyjścia i objęcia funkcji przewodniczącej Zarządu Zakładowego w listopadzie ub. roku **poszczególne organizacje zetempowskie w ogóle nie pracowały.** O zarządach oddziałowych i grupach jedynie mówiono: nie wiadomo było kto jest członkiem organizacji i od kiedy. Brak było planów pracy.

Zarząd Powiatowy ZMP w Wadowicach z przewodniczącym **Synowcem** na czele, kompletnie nie interesował się Zakładem Przemysłu Włókienniczego i jego młodzieżą. Owszem, zwoływał kilkakrotnie zebrania kół, zapowiadając przybycie swych przedstawicieli, ale zawsze kończyło się na obietnicach.

Gdy tylko któryś z przewodniczących (a było ich już siedmiu) zapoznał się trochę z pracą, natychmiast **otrzymywał wiadomość telefoniczną lub pisemną z Zarządu Powiatowego, że z dniem tym i tym przestaje pełnić funkcję przewodniczącego Zarządu Zakładowego.** Postępowanie to prowadziło do zgubnych skutków, gdyż po zwolnieniu przewodniczącego panował jeszcze gorszy bałagan. A gdy już „od wielkiego święta" przyjechał instruktor ZP, to — jak np. kolega Karkoszka — **wpadał do Zarządu Zakładowego, porozmawiał z przewodniczącym, poklepał go po ramieniu, podstemplował delegację i czym prędzej wyjeżdżał.**

Ówczesny przewodniczący Zarządu Zakładowego, **Jakubowski,** widział zły styl pracy Zarządu Powiatowego, ale krytykować nie próbował, natomiast zaczął go naśladować, przestał interesować się młodzieżą. Efektem tego stało się kompletne oderwanie Zarządu Zakładowego od młodzieży i produkcji. Również zarzucono zupełnie szkolenie ideologiczne, co słusznie w swym liście do „Sztandaru Młodych" podkreśliła Janka Świstek, pisząc, że Zarząd Zakładowy ogranicza swą pracę jedynie do ustalania ewidencji.

Praca organizacji zakładowej — pomimo stałej rozbudowy zakładu, wznoszenia coraz to nowych hal produkcyjnych, napływu wielu młodych robotników ograniczała się znowu do pracy technicznej.

W ten sposób zarząd zakładowy pozostawiał młodzież własnemu losowi, a niejednokrotnie wpływowi wroga.

Zarząd Zakładowy nie próbował rozwijać zainteresowań młodzieży produkcją, co znów znalazło wyraz w kompletnej obojętności wobec takich spraw, jak np. ruch Korabielnikowców, metoda Kowalowa itd., pomimo iż **wielu zetempowców, jak np.: Żywiołówna, Swakoniówna, Ormaniec, Zacny i wielu innych domagali się wprowadzenia oszczędnościowego systemu Lidii Korabielnikowej.**

Pomimo złej pracy Zarządu Zakładowego ludzie rośli. W tym czasie mieliśmy już takich młodzieżowych przodowników pracy, jak: **Kołodziejczyk, Żywiołówna, Żydek, Safrena, którzy osiągali przeciętnie 225 proc. normy. Ale o tych przodownikach pracy, zetempowcach, których można było wciągnąć do pracy organizacyjnej, Zarząd Zakładowy nie wiedział i nie otaczał ich żadną opieką. Również Zarząd Powiatowy ZMP przodownikami pracy interesował się jedynie wtedy, gdy trzeba było podać ich nazwiska w referacie, czy do statystyki Zarządu Wojewódzkiego. Wówczas telefonowano do Zarządu Zakładowego ZMP, a przewodniczący biegał od drzwi do drzwi pytając starszych towarzyszy, czy nie wiedzą kto tu z młodzieży jest przodownikiem pracy.**

Zebrania zetempowskie w tym okresie należały do rzadkości. Odbywały się one raz na dwa miesiące. Były to zebrania ogólne, gdyż nie było zorganizowanych kół. Na 2.000 młodzieży pracującej w Kombinacie Andrychowskim, na zebrania przychodziło zaledwie 15 — 30 osób. **Nic też dziwnego, że były przewodniczący ZZ ZMP i członkowie przekładali stale termin zebrania, a gdy wreszcie do niego doszło — mówiono o wszystkim tylko nie o troskach, bolączkach młodzieży i zadaniach produkcyjnych.**

Tłumiono również krytykę. Gdy ktoś przeciwstawiał się Jakubowskiemu, ten nazywał go wrogiem klasowym.

Wskutek takiej pracy Zarząd Zakładowy stracił zupełnie autorytet.

Z takim oto „dorobkiem" rozpoczęłam pracę w końcu października ub. r. i mogę powiedzieć, że **w chwili obecnej organizacja przy Zakładach Andrychowskich ma już pewne osiągnięcia. Są np. młodzieżowe brygady produkcyjne, rozwija się ruch Korabielnikowców, wprowadzamy pomału metodę Kowalowa, zaczynamy brać udział w naradach wytwórczych i prowadzić szkolenie ideologiczne, itd.**

Obecnie z powodzeniem przeprowadzamy zebrania sprawozdawczo - wyborcze. Dużo pomocy udziela nam I sekretarz Kom. Zakł. PZPR oraz nowy przewodniczący ZP ZMP **Piotrowski.**

Śledząc przebieg zebrań przed wyborczych i przebieg dyskusji, postanowiliśmy zorganizować na oddziałach **posterunki kontrolne.**

Mamy jeszcze wiele braków, jednak w oparciu o pomoc Komitetu Zakł., PZPR i Zarządu Powiatowego ZMP, w oparciu o zorganizowany aktyw, staramy się naprawić wszystkie błędy popełnione przez naszych poprzedników, tak aby organizacja zetempowska stała się prawdziwym przyjacielem i doradcą młodzieży.

MARIA WOŹNIAK
przewodnicząca Zarz. Zakł. ZMP Związku Młodzieży Polskiej przy Kombinacie Włókienniczym w Andrychowie

Historia organizacji zetempowskiej przy Kombinacie Andrychowskim jest bardzo pouczająca. Ukazuje ona, jak wielkie znaczenie dla organizacji zakładowej ma pomoc zarządu powiatowego, jak bywa źle, gdy tej pomocy nie ma i jak wiele można osiągnąć, gdy jest. Wiele organizacji robotniczych boryka się z trudnościami, podobnymi do tych, jakie miała organizacja Andrychowska, i nie potrafi sobie z nimi poradzić, z powodu braku pomocy zarządów powiatowych i wojewódzkich. Dlatego warto, aby zarządy powiatowe i wojewódzkie naszej organizacji przemyślały artykuł Marii Woźniak. Zwłaszcza Zarząd Wojewódzki ZMP w Krakowie powinien, wydaje się, potraktować list Marii Woźniak jako materiał do szerszej analizy tego wielkiego problemu pomocy dla organizacji robotniczych.

Śladem naszych interwencji

Ministerstwo Oświaty wyjaśnia

W nr 304 (512) publikowaliśmy artykuł pt. „Nadgorliwcy walki z chuligaństwem". Wskazywaliśmy wówczas na bezduszne, formalistyczne metody walki z objawami chuligaństwa stosowane przez **Szkołę Ogólnokształcącą w Sierpcu i Bieżuniu oraz dyrekcję Liceum Pedagogicznego TPD w Kwidzyniu.** Zamiast szerokiej pracy uświadamiającej i wychowawczej dyrekcje tych szkół ograniczały się wyłącznie do środków administracyjnych.

Ostatnio otrzymaliśmy w tej sprawie **wyjaśnienie z Ministerstwa Oświaty,** potwierdzające w całości nasze zarzuty.

„Walki z chuligaństwem nie można sprowadzać do środków administracyjnych — czytamy w piśmie Min. Oświaty — **na pierwszy plan należy wysunąć pracę uświadamiającą i wychowawczą. Ministerstwo dało temu niejednokrotnie wyraz w swych zarządzeniach i instrukcjach, a ostatnio — na konferencji kierowników oddziałów szkół średnich potępiło bezduszne stosowanie metod administracyjnych.**

Ministerstwo uważa za niesłuszne ograniczanie uczęszczania uczniów do teatru czy kina (dla uczniów odpowiedniego wieku) przez zakaz indywidualnego uczęszczania i skomplikowaną procedurę nabywania biletów, jak to miało miejsce w Sierpcu. Również zakaz wychodzenia z domów po godz. 19, jak to miało miejsce w Kwidzyniu, Sierpcu i Bieżuniu jest przesadny. Regulamin uczniowski jako godzinę ostateczną uczęszczania do gospód ludowych i innych punktów zbiorowego żywienia wyznacza godz. 20, nie określa natomiast godzin prekluzyjnych dla wychodzenia z domu w ogóle. Przymusowe strzyżenie włosów (i to na „zero") pod grozą wydalenia ze szkoły, jak to miało miejsce w Sierpcu, jest godnym potępienia przejawem formalistycznego, powierzchownego podejścia do zagadnień wychowawczych".

Członkowie naszego Koła Naukowego założyli szkółkę leśną, badają roślinność skalną obserwują ptaki i walczą z leśnymi szkodnikami

Koło Naukowe przy **Technikum Leśnym w Ojcowie** powstało z początkiem bieżącego roku szkolnego. Dzieli się ono na sekcje, z których najaktywniej pracują: **miczurinowska, entomologiczna *), botaniczna, ornitologiczna **).**

Sekcje popularyzują wśród młodzieży najnowsze zdobycze nauki. Członkowie kółka miczurinowskiego **żywo interesują się zagadnieniami agrobiologii radzieckiej.** Prowadzą ciekawe eksperymenty doświadczalne. Założono szkółkę mykorhizową, której produkcja da kilkadziesiąt tysięcy różnych drzew i krzewów.

Doświadczenia prowadzone przez uczniów pomogą w rozwiązaniu problemu budowy szkółek mykorhizowych. Szkółki te prowadzą doświadczenia w zakresie produkcji sadzonek, które potrzebne są szczególnie przy zalesianiu gruntów porolnych i tworzeniu leśnych pasów ochronnych. Uczniowie wzorują się na osiągnięciach Związku Radzieckiego. **Znaczną część produkowanych sadzonek, członkowie naszego Koła Naukowego przekażą Dyrekcji nowopowstającego Śląskiego Parku Narodowego.**

Sekcja botaniczna zajmuje się **badaniem roślinności skalnej Ojcowa i składem runa leśnego.** Sekcja ornitologiczna obserwuje i bada niektóre ptaki — **kompletując materiał do dalszych badań.** Ostatnio sekcja ta nawiązuje kontakt ze stacją ornitologiczną w **Warszawie.**

Sekcja entomologiczna zajmuje się poznawaniem życia owadów i walką ze szkodnikami leśnymi.

Członkowie sekcji wykonują sami wiele niezbędnych do doświadczeń pomocy naukowych — jak **gabloty z owadami, plansze, modele, tablice naukowe i inne.** Zebrania i pogadanki Koła Naukowego są bardzo interesujące i ciekawe. **Na każdym zebraniu i pogadance prowadzona jest żywa dyskusja — wyświetlane są także filmy naukowe.**

Koło Naukowe rozwój swój zawdzięcza przede wszystkim opiekunowi Koła **inż. M. Powerskiemu** — wykładowcy agrobiologii i nauk przyrodniczych i opiece, jaką otacza Koło — dyrekcja, Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR i Zarząd Szkolny ZMP.

Koresp. JAN MAJCHER

*) entomologia — nauka o owadach.

**) ornitologia — nauka o ptakach.

Radio

na dzień 21 marca 1953 r.

(PIĄTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.05 Wszechnica Radiowa, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Marsze symf., 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Aud. dla klas starszych szkół podstawowych, 8.20 Z twórczości Beethovena, 8.55 Aud. dla kl. II, 9.20 Aud. dla kl. III i IV, 9.40 Radziecka muzyka rozrywkowa, 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.30 Utwory komp. francuskich, 11.00 Przemówienie Ministra Leśnictwa B. Podedwornego na „Dzień Lasu", 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Informacje, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Muzyka radziecka — aud. sł.-muz. w oprac. dr Z. Lissa, 17.15 Pog. przyrodnicza z cyklu: „Ewolucja wczoraj i dziś" pt. „Regeneracja" w oprac. dr J. Żabińskiego, 17.25 „Rozmawiamy z korespondentami", 17.30 „Z muzyką przez wieś" — aud. sł.-muz. w wyk. Ludowej Kapeli i Zesp. Wokalnego Rozgł. Warszawskiej pod dyr. St. Nawrota, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.20 Mówimy o projekcie Konstytucji, 18.35 Pieśni polskie, 18.45 Audycja dla wsi, 19.00 Elżbietka wybrała — scenka słuchowiskowa E. Fiszera, 19.25 Muzyka dla wszystkich, 20.35 Muzyka taneczna, 20.45 Koncert symf., 21.45 Felieton, 21.55 „Na dobranoc", 22.30 Kantaty.

STANISŁAW LEM

(68)

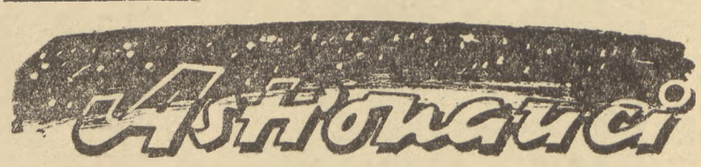

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

Kiedy w jakąś godzinę później przechodziłem koło laboratorium, posłyszałem muzykę. Zajrzałem do środka. Z głośnika dobiegały majestatyczne tony piątej symfonii Beethovena. Czandrasekar stał nieruchomo przy aparacie. Nie ruszałem się z miejsca, aż muzyka ucichła. Matematyk nadal stał z lekko uniesioną głową, jakby wysłuchując ciszę.

— Profesorze... — odezwałem się. Teraz dopiero mnie spostrzegł.

— Prosze?

— Chciałem... czy można spytać, co robicie?

— Bawi się z nami, jak kot z myszą — mruknął Czandrasekar. Ominął mnie i skierował się ku drzwiom.

— Kto, Arsenjew? — spytałem jeszcze.

— Ależ nie! Marax!

Niczego więcej się nie dowiedziałem. Poszedłem do Centrali. Była czarna noc, lampki wszystkich zegarów pulsowały rzucając na ściany mgławy poblask. Kontrolne przyrządy Maraxa wyskakiwały z tła jaskrawymi światłami, jakby tylko on jeden czuwał w głębi uśpionego statku. Spokój ten był pozorny. Powróciwszy na korytarz, usłyszałem, jak uczeni spierają się o coś gorąco. Zadudnił baryton Arsenjewa, potem cicho, beznamiętnym głosem odpowiadał Lao Czu. Od dyżuru dzieliły mnie jeszcze cztery godziny, ale nie chciało mi się iść do kajuty. Wróciłem do Centrali. Sołtyk siedział pod tablicami Maraxa i w silnym blasku, który z nich padał, wpatrywał się w wielką płachtę papieru. Był to, jak mi się wydawało, plan jakiegoś miasta.

— Co to? — spytałem.

— Warszawa — odparł nie podnosząc głowy. Wodził powoli palcem po planie, mylił się i powracał na utracony szlak, niby w wyimaginowanej wędrówce ulicami miasta.

— To twoje miasto rodzinne? Opowiedz mi o niej, nigdy jej jeszcze nie widziałem.

Spojrzał na mnie z roztargnieniem, potem wrócił do planu.

— Nigdy nie byłeś w Warszawie — spytał takim tonem, jak gdyby mówił: „nigdy nie widziałeś słońca?"

Usadowiłem się na fotelu i przez jego ramię zerknąłem na kolorowe wielokąty. Sołtyk składał powoli arkusz.

— Kiedy myślę o Ziemi — odezwał się — to zawsze ona przychodzi mi na myśl.

Urwał.

— Dużo jest miast większych...

Znowu się zawahał.

— I wspanialszych, ale ona jest.. bardzo piękna.

Było to wyznanie tyleż nieśmiałe, co bezradne. Umilkliśmy obaj. W jakiś dziwny sposób przez mgnienie widziałem białe, strzeliste mury ponad zielenią drzew.

Rozległ się wysoki sygnał brzęczyka. Drgnąłem.

Sołtyk spojrzał na zegary Maraxa.

— Widzisz...? Stanął... pierwszy raz od szesnastu godzin...

Podniósł słuchawkę telefonu. Mówił Arsenjew. Polecił mi przyjść do kabiny z narzędziami, gdyż w urządzeniach chłodzących Maraxa powstało uszkodzenie.

W kabinie oprócz astronoma byli Czandrasekar i Lao Czu. W powietrzu wisiała woń przegrzanych przewodów. Długimi liniami paliły się czerwone sygnały na zablokowanych wyłącznikach. Arsenjew chodził tam i z powrotem w przejściu pomiędzy odchylonymi tablicami rozdzielczymi.

Jak się okazało, pompa aparatury chłodzącej zatarła się i temperatura lamp wzrosła powyżej granicy bezpieczeństwa.

Mimo to uczeni nie wyłączali Maraxa, dopóki nie ukończyli obliczeń. Jakiś kwadrans krzątałem się przy rurach pośród ogromnych kapacitronów, wchodziłem do wąskich studzien pod podłogą kabiny, gdzie znajdują się pompy odśrodkowe i tam, w nieznośnym gorącu i niesamowitej ciasnocie, pośród kabli wijących się jak korzenie drzewa pod ziemią, wymieniłem zatarte łożyska. Kiedy uszkodzenie zostało usunięte i miałem już wyjść z kabiny, Arsenjew zatrzymał się w swojej wędrówce. Stanął przede mną i spytał:

— Pan wie, że krążymy nad Martwym Lasem?

Przytaknąłem.

— Co pan sądzi o jego powstaniu?

— Nie jestem fachowcem, geologiem, więc...

— To nic. Coś pan przecież myślał. Proszę mówić.

— Myślałem, że to mogło być dno morza, które wysychało powoli i rozpuszczone w wodzie sole wykrystalizowały dziwacznie...

— Krótko mówiąc, uważał go pan za formację geologiczną?

— Tak.

— Tak... — powtórzył z namysłem astronom. Znów zaczął chodzić po kabinie. Stałem z narzędziami w rękach.

— Naturalne powstanie takich kryształów nie jest możliwe.

— A więc to twór sztuczny?

— Sztuczny, ale nie zamierzony.

— Nie rozumiem.

— My także przez długi czas nie mogliśmy zrozumieć... Napotykając jakiekolwiek dzieło żywych stworzeń, staramy się zawsze odgadnąć jego przeznaczenie. Martwy Las, kiedy został zbudowany, nie był... martwy. Jest to ruina gigantycznego akumulatora energii promienistej i to zapewne jednego z wielu.

— Czy wiadomo, do czego służył?

D. c. n.

ŻEBY POWSTRZYMAĆ AGRESJĘ, TRZEBA - NA PRZYKŁADZIE KOREI - PRZEKONAĆ NARODY O TYM,

jakie niebezpieczeństwo stanowią dla ludzkości imperialiści amerykańscy

— oświadczył premier Kim Ir-sen przedstawicielom Międzynarodowego Stow. Prawników-Demokratów

Komisja Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników - Demokratów została przyjęta przez premiera rządu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Kim Ir-sena.

Komisja ta badała zbrodnie dokonywane w Korei przez agresorów amerykańskich.

Pierwszy zabrał głos przewodniczący komisji prof. **Brandweiner**, mówiąc m. in.: **„Jesteśmy pierwsi spośród cudzoziemców, którzy stwierdzili naocznie stosowanie broni bakteriologicznej".**

Fakty, które stwierdziliśmy świadczą o tym — powiedziała **przedstawicielka Polski, Wasilkowska — że imperialiści amerykańscy chcą dokonać zagłady narodu koreańskiego i że dopuszczają się oni najpotworniejszej zbrodni — zbrodni ludobójstwa.**

Historia nie zna takich bestialstw jak te, których Amerykanie dokonują w Korei — oświadczył **przedstawiciel Brazylii, de Britto.**

Nie są to zbrodnie przypadkowe—stwierdził **przedstawiciel Anglii, Gaster.** — Zbrodni tych dokonuje się na rozkaz z góry. Kiedy komisja opracuje swe wnioski, będą one ogłoszone i **cały świat dowie się o zbrodniach amerykańskich** — o używaniu przez nich broni bakteriologicznej.

Następnie zabrał głos premier **Kim Ir-sen**, mówiąc m. in.: **Dokonując w Korei krwawych zbrodni, imperialiści amerykańscy usiłują oszukać narody, ukryć przed nimi prawdę o wydarzeniach w Korei i usprawiedliwić swą zbrojną ingerencję w wewnętrzne sprawy naszej ojczyzny.** Zbrodnie interwentów amerykańskich w Korei są tak potworne, że wśród tych ludzi, którzy znajdują się pod wpływem propagandy amerykańsko-angielskiej, rodzą się wątpliwości czy cywilizowani Amerykanie są zdolni do popełniania takich bestialstw. Nie wszyscy jeszcze uczciwi ludzie zdają sobie sprawę ze zbrodniczego charakteru imperializmu amerykańskiego. **Żeby powstrzymać agresję, trzeba przekonać narody o tym, jakie niebezpieczeństwo dla pokoju i ludzkości stanowią agresorzy amerykańscy. Opierając się na potwornym przykładzie Korei trzeba zapoznać światową opinię publiczną z rzeczywistym obliczem imperializmu amerykańskiego.** Na podstawie dokumentów zdobytych na nieprzyjacielu przez armię ludową członkowie komisji mogli się przekonać jak i dlaczego Amerykanie dokonali agresji.

Napotykając na niezłomny opór naszej armii i całego naszego narodu interwenci amerykańscy uciekli się do potwornych metod i środków prowadzenia wojny, potępionych przez ludzkość i zabronionych przez prawo międzynarodowe.

Opowiadano mi — stwierdził dalej Kim Ir-sen — że przewodniczący waszej komisji prof. Brandweiner, przemawiając w prowincji Hwanhe oświadczył, że **interwenci amerykańscy, jeśli chodzi o zbrodnie wojenne i bestialstwo, prześcignęli hitlerowców.** Sądzę, że każdy obiektywny obserwator może taki tylko wyciągnąć wniosek.

Nie sposób również pominąć faktu, że interwenci amerykańscy uciekają się do tego rodzaju bandyckich sposobów walki w czasie rokowań w sprawie rozejmu. **Wszystko świadczy o tym, że nie chcą oni pokojowego rozwiązania konfliktu koreańskiego, lecz dążą do skomplikowania rokowań i zerwania ich w odpowiedniej chwili.**

W celu osiągnięcia porozumienia, możliwego do przyjęcia dla obu stron, poszliśmy na poważne ustępstwa, np. w tak ważnej kwestii jak wytyczenie linii demarkacyjnej. Ale Amerykanie nie chcą porozumienia możliwego do przyjęcia dla obu stron; chcą oni narzucić nam swe warunki. Nie uda im się to! **Rozejm może być zawarty tylko na sprawiedliwej podstawie, co zależy całkowicie od stanowiska przedstawicieli amerykańskich.** Mogę Was, Panowie, zapewnić, że **interwentom nie uda się żadnymi zbrodniczymi metodami zastraszyć naszego miłującego wolność narodu i rzucić go na kolana.**

Wielki przyjaciel narodów — **STALIN** — uczy, że słuszna sprawa, o którą zwarcie walczą miłujące wolność narody, musi zwyciężyć. W tym tkwi przyczyna naszych sukcesów, przyczyna niepowodzeń i bankructwa naszych wrogów.

Pragnę dać wyraz przekonaniu, że jako bezstronni sędziowie wydacie swój wyrok — **wyrok opinii publicznej na obcych interwentów, którzy depcą prawo międzynarodowe i zasady moralności, że opowiecie światu straszną prawdę o ich zbrodniach w Korei.**

„Na zarażonych dżumą pchłach zbrodniarze daleko nie zajadą"
(I. Ereuburg)

Tę zbrodnię rząd USA przygotowywał od 10 lat...

Postępowy tygodnik **„National Guardian"** zamieścił w ostatnim numerze przegląd prasy amerykańskiej za okres ubiegłych 10 lat, **ujawniający przygotowania, jakie czynił w tym okresie rząd USA, pragnąc rozpętać wojnę bakteriologiczną.**

W roku 1942 — czytamy m. in. w przeglądzie — **Stany Zjednoczone zorganizowały badania w dziedzinie wojny bakteriologicznej.** Badaniami tymi zajmowała się tajna organizacja wojskowo - badawcza w **Camp Detrick** w stanie Maryland, posiadająca fabryki w stanach **Indiana, Mississipi i Utah.** W organizacji tej zatrudniono 4 tys. osób.

Powyższą wiadomość przytoczyło pismo **„Life"** z 18.XI. 1946 r.

W styczniu 1946 r. doradca min. wojny do spraw wojny bakteriologicznej — **George Mark** złożył raport w sprawach wojny bakteriologicznej, który jednakowoż nigdy nie został opublikowany. Same już jednak wyciągi z pisma, do którego raport był załączony, czyniły aluzję do straszliwych potencjalnych możliwości tej wojny i podkreślały, że „możliwa jest wojna drogą szerzenia chorób".

8.IV.1947 r. prezydent **Truman** wycofał z Senatu protokół genewski z 1925 r., zakazujący stosowania środków wojny bakteriologicznej, który USA podpisały, lecz nie ratyfikowały.

Wszystkie wysiłki uczonych całego świata, nie wyłączając amerykańskich zmierzające do tego, by ONZ podjęła jakieś kroki dla ustanowienia kontroli w dziedzinie wojny bakteriologicznej, zostały storpedowane przez USA, które występowały przeciwko wszelkiej kontroli nad bronią masowej zagłady ludzi.

Prowokację katyńską raz jeszcze demaskuje naoczny świadek dr A. Szebesta

„Dziennik Zachodni" zamieścił wywiad swojego przedstawiciela z dr Adamem Szebestą, jednym z naocznych świadków prowokacji hitlerowskiej w Katyniu. Oto treść wywiadu:

„W dniu 5 bm. ogłoszony został w prasie komunikat Komisji Specjalnej o zbrodni katyńskiej dokonanej przez hitlerowców na jeńcach wojennych — oficerach polskich.

W związku z tym przedstawiciel naszego pisma przeprowadził rozmowę z **dr Adamem Szebestą** — naocznym świadkiem prowokacyjnej „imprezy propagandowej", zorganizowanej przez faszystowskich okupantów w Katyniu, w kwietniu 1943 r.

Dr Szebesta, emeryt. podpułkownik WP, jest znanym na Śląsku lekarzem — neurologiem.

A oto treść rozmowy:

— Sprawa zbrodni katyńskiej nabrała ostatnio szczególnego rozgłosu. Zapewne znane są Panu Doktorowi publikacje, jakie na ten temat ukazały się w prasie?

— Oczywiście. Wszystko, co tyczy Katynia, czytam z wielką uwagą. Moje zainteresowanie tą sprawą ma swe specjalne przyczyny, ponieważ byłem w Katyniu. *Byłem uczestnikiem tzw. „Komisji Polskiej", zmontowanej przez władze hitlerowskie.*

— Jak się to stało, że Pan Doktor brał udział w owej Komisji?

— W czasie okupacji pracowałem w krakowskim okręgu PCK jako szef sanitarny. W kwietniu 1943 r. wezwano mnie do tzw. „Regierung" i zakomunikowano, że mam wziąć udział w Komisji, która wyjeżdża za dwie godziny do Smoleńska. Poinformowano mnie przy tym, że wojska niemieckie odkryły pod Smoleńskiem masowe groby. Ponieważ, jak oświadczono, chodzi o żołnierzy polskich, władze niemieckie ograniczają się tylko do stwierdzenia tego faktu i nie chcą się więcej tą sprawą zajmować. Dalsze prace ekshumacyjne winien zatem prowadzić Czerwony Krzyż, gdyż to należy do jego zadań wypływających z umów międzynarodowych.

— W jakich warunkach owa Komisja przystąpiła do wykonywania zleconych jej czynności?

— Po przybyciu do Smoleńska zebrano nas w sali, gdzie jakiś porucznik niemiecki wygłosił dłuższy referat, podając na wstępie genezę i historię przypadkowo jakoby odkrytych grobów. Dalsza część referatu zawierała zeznania kilku osób mieszkających w okolicy oraz wyniki badań terenu, grobów, zwłok, dokumentów itd. *Referat był tak skonstruowany, że stawiał gotową tezę co do czasu popełnienia zbrodni i jej sprawców.*

Następnie przywieziono nas samochodami do Katynia. *Cały teren był silnie strzeżony przez gęsto ustawione posterunki żandarmerii.* Na wysokich masztach powiewały duże chorągwie Czerwonego Krzyża. *Przy wejściu do lasku oczekiwała nas chmara fotoreporterów i kinooperatorów, którzy bez przerwy fotografowali każdy nasz krok, każde nasze poruszenie.*

Oprowadzający nas lekarz niemiecki pokazywał różne przestrzelone czaszki, tłumacząc że kaliber broni odpowiada tej, jaka jest używana w ZSRR.

W przygotowanych pod szkłem gablotkach, ustawionych rzędem w pobliskim domku, ułożono znalezione podobno przy zwłokach papierośnice, obrączki, dokumenty osobiste, listy, gazety — podkreślając daty ich wysyłki lub otrzymania i narzucając w ten sposób wniosek co do czasu dokonania egzekucji.

— W komunikacie Komisji Specjalnej zamieszczone jest zeznanie chłopa Kisielewa, mieszkającego w pobliżu Lasku Katyńskiego, który stwierdził, że gestapo zmusiło go do składania oświadczeń wobec różnych Komisji, m. in. wobec „Komisji Polskiej". Czy przypomina sobie Pan Doktor tego człowieka?

— Rzeczywiście przyprowadzono do nas starego, brodatego chłopa, którego nazwiska oczywiście nie mogę pamiętać, ale który w zupełności odpowiada opisowi, podanemu w komunikacie Komisji Specjalnej. Chłop ten, rzekomo naoczny świadek egzekucji, jak automat powtarzał w kółko monotonnym głosem opowieść o tym, jak „przywożono i rozstrzeliwano polskich oficerów". Niektórzy członkowie Komisji próbowali stawiać mu pytania, m. in. władający dobrze językiem rosyjskim sekretarz Zarządu Głównego PCK — Starzyński, jednakże chłop ów zupełnie na to nie reagował, trzymając się kurczowo swego opowiadania.

Zacytowane w komunikacie Komisji Specjalnej zeznania Kisielewa o tym, jak zmuszano go do uczenia się na pamięć tekstu „deklaracji", całkowicie potwierdzają mój ówczesny pogląd, że wszystko co mówił sprowadzony do nas chłop, było zawczasu wyuczoną lekcją.

— Czy tzw. szumnie przez hitlerowców „Komisja" miała swobodę działania?

— Nawet w najmniejszym stopniu jej nie posiadała. Po pierwsze — *przebywaliśmy w Katyniu nie wiele więcej ponad godzinę.* Po wtóre — *każdy z nas był pilnowany przez liczną asystę i włączany do grupy w wypadku zatrzymania się lub zboczenia z narzuconego kierunku.*

Tragicznego wprost wyrazu nabierały komentarze oprowadzających nas hitlerowców, którzy argumentowali, że Niemcy nie byliby zdolni do takiej masowej masakry. Jakże złowieszczo brzmiały te słowa w zestawieniu ze znanymi już wówczas faktami masowego ludobójstwa, stosowanego w Oświęcimiu, Treblince, Sobiborze, Majdanku i in. obozach.

— Jakie wnioski wyniósł pan z Katynia?

— Jakkolwiek mój pobyt w lesie katyńskim był krótki, to jednak dał mi on wiele do myślenia. Sztuczność i teatralność, z jaką zorganizowana została ta impreza, nie pozostawiały wątpliwości co do celów, jakie postawili sobie jej twórcy.

Poza tym szereg samych faktów zaobserwowanych na miejscu przemawiało przeciwko tezie hitlerowskiej co do czasu popełnienia zbrodni, a tym samym co do jej sprawców. Jak wiadomo, propaganda hitlerowska głosiła, że mordu dokonano w roku 1940.

Jest jednak rzeczą niemożliwą — mówię to jako lekarz — aby w ciągu tego długiego okresu zwłoki uległy tak minimalnemu rozkładowi, jak to stwierdziłem w Katyniu. Zbrodnia musiała być popełniona w znacznie późniejszym czasie, o czym świadczyły także dobrze zachowane części umundurowania.

Dlatego wyjeżdżając z Katynia, nie miałem żadnych złudzeń co do tego, kto jest sprawcą zbrodni katyńskiej. Ponad wszelką wątpliwość dokonali jej ci sami, do których rąk przylgnęła krew polska — oprawcy hitlerowscy.

Narody świata protestują przeciwko ludobójstwu

Stosowanie przez imperialistów amerykańskich broni bakteriologicznej na Korei i w Chinach spotyka się z ostrym protestem i powszechnym oburzeniem społeczeństwa polskiego.

Pracownicy **Państwowego Zakładu Higieny** oraz **Zjednoczenia Wytwórni Szczepionek i Surowic w Warszawie** z oburzeniem i wstrętem przyjęli wiadomość o ponownym użyciu przez dowództwo wojsk amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach.

Członkowie środowiskowej sekcji pracowników naukowych przy **Związku Nauczycielstwa Polskiego** w Łodzi wyrazili swój protest w następującej uchwale w której czytamy m. in.:

„Łódzcy pracownicy nauki, solidaryzując się z ogólnoświatowym obozem pokoju i postępu, **jak najmocniej potępiają tych naukowców, którzy dali się wykorzystać przez amerykańskich imperialistów jako narzędzie zbrodniczej działalności, obliczonej na wywołanie nowej wojny światowej".**

Na budapeszteńskiej sesji Komitetu Wykonawczego **Międzynarodowego Związku Studentów**, w dyskusji nad sprawą stosowania broni bakteriologicznej przez wojska amerykańskie w Korei zabrał głos zastępca sekretarza generalnego Związku **Paolo Pescetti**, stwierdzając, że Komitet Wykonawczy powinien zaprotestować jak najbardziej energicznie przeciwko tej zbrodni oraz domagać się surowego ukarania winowajców

*

Na licznych wiecach masy pracujące Rumunii protestują przeciwko stosowaniu przez barbarzyńców amerykańskich broni bakteriologicznej

Na wiecu załogi bukareszteńskich zakładów przemysłu metalowego **„Wulkan"** przewodniczący fabrycznego komitetu obrońców pokoju, **Cant**, oświadczył:

Agresorzy amerykańscy zawiodą się srodze, jeżeli liczą na to, że narody nie żądają od nich zdania sprawy z dokonanych przez nich zbrodni. **Masy pracujące całej Rumunii żądają stawienia przed sądem tych wszystkich, którzy popełnili te potworne zbrodnie, zmierzające do zagłady spokojnej ludności.**

*

W Chinach wzmaga się falą protestów przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej przez agresorów amerykańskich.

W Nankinie ponad 1.350 osób wyraziło chęć udania się na front koreański w składzie oddziałów przeciwepidemicznych. Wśród ochotników znajdują się studenci, lekarze i profesorowie.

*

Do ambasady Stanów Zjednoczonych w **Paryżu**, na ręce prezydenta Republiki i rządu napływają liczne depesze i rezolucje protestacyjne przeciw użyciu przez Amerykanów w Korei i północno - wschodnich Chinach broni bakteriologicznej.

Przeciw oddawaniu nauki na usługi zagłady - protestują uczeni radzieccy

Zbrodnie agresorów amerykańskich, którzy rozpętali wojnę bakteriologiczną w Korei i w Chinach, wywołały ogromne oburzenie wśród uczonych radzieckich.

Wybitny agrobiolog, członek akademii Nauk ZSRR **Trofim Łysenko** oświadczył:

Uczeni radzieccy, którzy wytężają wszystkie swe siły dla uratowania życia ludzkiego, z oburzeniem protestują przeciwko masowej zagładzie ludności cywilnej. Ich dewizą są słowa wielkiego Stalina „...ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie...". **Należy bezzwłocznie położyć kres wojnie bakteriologicznej i pociągnąć do surowej odpowiedzialności reakcjonistów w dziedzinie nauki, którzy dla dogodzenia imperialistom oddają swą wiedzę na usługi dziełu masowej zagłady ludzi.**

Znany uczony radziecki, Bohater Pracy Socjalistycznej, członek Akademii Nauk — **Mikołaj Zieliński** oświadczył:

„Zbrodnicza działalność agresorów amerykańskich gwałci elementarne zasady ludzkiej moralności i jest sprzeczna z normami prawa międzynarodowego.

My, uczeni radzieccy, z oburzeniem protestujemy przeciwko działalności bandytów amerykańskich. Jesteśmy przekonani, że Światowa Rada Pokoju uczyni wszystko, by położyć kres wojnie bakteriologicznej"

Wybitna uczona — matematyk, członek korespondent Akademii Nauk ZSRR — **Pelagia Koczina** oświadczyła:

„Mimowoli wspominam swój pobyt w Budapeszcie w 1948 r. na Międzynarodowym Kongresie Kobiet Demokratycznych. Były tam również kobiety koreańskie, które opowiadały o swych osiągnięciach w pracy pokojowej, o tym, że naród koreański buduje żłobki i wychowuje swe dzieci, jak rozwija się sztuka. **I oto obecni interwenci amerykańscy dokonują w Korei potwornych zbrodni. Bomby z bakteriami chorobotwórczymi niszczą wszystko, co żyje w tym pięknym kraju.** Odpowiedzialność za tę haniebną zbrodnię, która w swej ohydzie nie ma równej w historii ludzkości, ponoszą również „uczeni", tolerujący te czyny".

Henryk Korotyński

„Widziałem wojnę w Korei"

12-LETNI ŻOŁNIERZ FRONTOWY

Było to tej nocy, kiedy zdecydowaliśmy się, mimo iście azjatyckiej ulewy, ruszyć naszym „gazikiem" w dalszą drogę. Rachunek był prosty: minusem jest to, że przemokniemy do nitki i na rozmiękłej szosie możemy się wywrócić albo wpaść do leja po bombie, plusem był fakt wielkiej wagi, że podczas takiej „pompy" i wichury samoloty amerykańskie też nic nie widzą i mało latają. Na krótkiej naradzie zapadła decyzja, że plus jest większy i że trzeba jechać.

Ale po godzinie takiej podróży każdy się czuł, jakby go wyjęto z wanny i nadal polewano wodą. Ale po dwóch godzinach byliśmy już w głębokim leju po bombie — szczęściem tylko lekko potłuczeni i umazani gliną. Ale w trzeciej godzinie tej kawalerskiej jazdy na złamanie karku szofer-Koreańczyk oświadczył, że już wszystko mu się zlewa przed oczyma i że dalej jechać nie sposób.

Całe nasze 5-osobowe bractwo wpakowało się do jakiejś stodoły i tu dopiero zimno dało się we znaki. Póki moczył ciepły letni deszcz koreański, było całkiem znośnie, ale gdy stygnąć zaczęła nasiąknięta wodą bielizna i ubranie, wszyscy jak na komendę zaczęli drżeć w potężnej febrze.

— Ściągamy z siebie wszystko i gimnastyka— poradził nasz koreański towarzysz.

Po chwili sześciu nagusów biegało w kółko po ciemnej stodole, robiło przysiady, boksowało się. Gdyby ktoś wtedy tu zajrzał, wziąłby nas niechybnie za wariatów, i to za niebezpiecznych wariatów, którzy zbiegli z miejscowych Tworek i nago wyczyniają jakieś sztuki.

Nad ranem ubieramy się w mokre łachy (brrr!) i idziemy w poszukiwaniu gościny. W pierwszej z brzegu chacie przyjmują nas serdecznie dwie młode kobiety, a dzieciarnia wita okrzykami radości. Taka atrakcja! Już sam plecak (kupiony w sklepie na Krakowskim Przedmieściu) jest ciekawy, a w plecaku ileż skarbów! Latarka podróżna na trzy baterie, przybory do golenia, lornetka, aparat fotograficzny, a już najciekawsze są cukierki i czekolada. Jedna z małych, może 12-letnia dziewczynka, obdarzona jest ślicznym głosikiem i śmiałością, więc gdy my suszymy się przy kuchni, ona śpiewa najpopularniejszą w Korei piosenkę „Kim Ir-sen czongul" — „Generał Kim Ir-sen". Matka tych dwojga małych przygotowuje tymczasem gorącą zupę i ryż, my dodajemy mięsa z puszki i zajadamy wspólnie przy stoliku wysokości ćwierć metra, usiadłszy zwyczajem koreańskim na podłodze, na matach. Usiłuję dać sobie jakoś radę z pałeczkami, ale gdy to nie wychodzi, sięgam po nóże i widelce. Wzbudza to nową sensację: zwłaszcza nieznane w Korei widelce przechodzą z rąk do rąk, oglądane ze wszystkich stron, ale — jak mi się zdaje — z brakiem zrozumienia i uznania.

Ulewa minęła, siąpi tylko mały deszczyk, o dalszej jednak podróży mowy nie ma. Pobliska rzeka wystąpiła z brzegów, a woda tak się podniosła, że zalała jedyny most aż po balustradę. Trzeba czekać, aż wody opadną. Kiedy to nastąpi? Może dziś, może jutro?

Włóczymy się po wsi, odwiedzamy maleńki sklepik, urządzony w części izby mieszkalnej. W sklepiku jabłka, ogórki, sznurowadła, papierosy, mydło. Kupujemy cokolwiek, gawędzimy z panią kupcową i tu właśnie poznajemy Kim Kuan-jona, który również szukał czegoś w sklepiku.

*

Mały, krępy, wesoły chłopiec w mundurze żołnierskim z odznakami kaprala na epoietach, w owalnej czapce z czerwoną gwiazdą.

— Co, w wojsku służysz Kim?

— A w wojsku, już rok. A przedtem byłem partyzantem.

Oczywiście, wszyscy chcemy poznać dzieje Kima. Prosimy, by o sobie opowiedział.

Kim Kuan-jon pochodzi z Seulu. Tam mieszkali jego rodzice, tam się urodził. Pamięta niewiele z tych czasów, gdy Japończycy uciekali przed Armią Radziecką i gdy potem przyszli do Seulu Amerykanie. Ojciec, robotnik, nie miał stałej pracy i nie miał pieniędzy na to, by Kima posyłać do szkoły.

— Dużo więc przebywałem w domu i przysłuchiwałem się rozmowom dorosłych. Do ojca i do starszego brata często przychodzili jacyś ludzie, dużo mówili, machali rękoma, nawet krzyczeli. Zrazu myślałem, że się kłócą, ale potem brat mi objaśniał, że wszyscy właśnie są zgodni. Tylko, że w Korei jest źle, nie ma pracy, rządzą się tu „Miku" (Amerykanie) i obszarnicy, i że trzeba coś z tym zrobić.

— Pewnego dnia ojciec wyjechał i nie było go długie tygodnie. Przekradł się do Północnej Korei i gdy wrócił, znów zebrało się u nas wielu ludzi, a ojciec długo opowiadał o Kim Ir-senie, o tym, że chłopi dostali ziemię obszarników, że fabryki ruszyły i nowe się budują, że wszyscy dorośli mają pracę, a dzieci chodzą do szkoły. Znów wszyscy głośno i dużo mówili, a ojciec zakazał mi kiedykolwiek powtarzać, co tu słyszałem.

— Potem zniknął mój brat i wrócił dopiero po pół roku.

Podsłuchałem jak opowiadał, że był w partyzantce, która odbiła więźniów z rąk lisynmanowców i Amerykanów, broni chłopów przed rekwizycjami i zabija zdrajców. O, jakże chciałem być w partyzantce! Prosiłem brata, żeby mnie wziął ze sobą. Odpowiedział że jestem za mały, a miałem wtedy 10 lat. Prosiłem ojca i usłyszałem to samo: poczekaj, aż będziesz starszy.

W roku 1950 lisynmanowskie wojska napadły na Północną Koreę, ojciec Kima gdzieś zniknął, brata od dawna już nie było mały chłopiec został sam z matką. Ale wkrótce przyszła Armia Ludowa, wyzwoliła Seul, przepędziła lisynmanowców. W szeregach wkraczających do miasta był ojciec Kima. Ale cóż? — zdążył tylko wycałować malca, powiedzieć mu: bądź dzielny! — i pomaszerował dalej.

Zaczęły się amerykańskie naloty na Seul, coraz częstsze, coraz bardziej niszczycielskie. Waliły się domy, ginęli ludzie i któregoś dnia zginęła matka Kima.

— Zostałem sam, a właśnie Amerykanie znów szli na Seul od morza. Wszyscy kopali okopy, wznosili barykady i ja też pomagałem. Potem przyszedł mój brat z partyzantami, wziął mnie do swojego oddziału, nauczył strzelać z automatu i kiedy zaczęła się obrona Seulu, byłem już żołnierzem-łącznikiem.

I mały chłopak mówi dalej z całą powagą:

— Tydzień broniliśmy miasta, ale nie mieliśmy samolotów i artylerii. „Miki" byli wtedy silniejsi. Oddział partyzancki mojego brata zabrał mnie ze sobą w góry. Zostałem partyzantem-zwiadowcą.

— No i co zrobiłeś Kim, jako partyzant-zwiadowca?

— Chodziłem do miasteczek i wiosek, liczyłem ilu jest nieprzyjaciół, gdzie są magazyny z żywnością albo bronią. Wracałem w góry i dowódcy meldowałem, co i jak. Potem nasz oddział robił wypady.

— A ty zostawałeś w górach?

Kim jest oburzony:

— Jakto zostawałem?! — woła.

I podnosi nogawkę spodni i pokazuje potężną bliznę.

— To od odłamka podczas jednej akcji. Potem byłem w szpitalu i wyleczyłem się.

Ściskamy najserdeczniej małą dłoń Kima, a on, już udobruchany, zgadza się opowiadać dalej.

Któregoś dnia, po normalnej zwiadowczej wyprawie Kim nie mógł odnaleźć swojego oddziału partyzanckiego. Może zaatakowany, musiał się przenieść gdzieś indziej? Może został rozbity i rozproszony?

— Wtedy dotarłem do pułku piechoty naszej armii. Powiedziałem, że jestem zwiadowcą i że umiem strzelać z automatu. Dowódca z początku nie chciał mnie przyjąć, ale gdy się dowiedział, że nie mam matki, że nie wiem, gdzie ojciec i brat — zgodził się. Zostałem łącznikiem. Brałem udział w prawdziwych bitwach, awansowałem na kaprala.

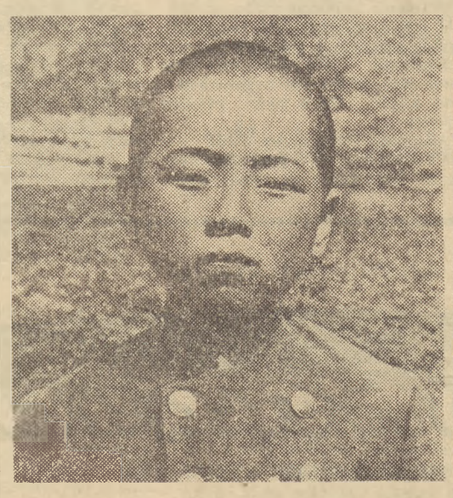

Gdyby nie to, że stoi przed nami żywy, w mundurze kaprala Koreańskiej Armii Ludowej, Kim Kuan-jon, który odniósł już rany w boju za ojczyznę i przemierzył w walce kawał swojego kraju — nie chcielibyśmy wierzyć.

Nie żołnierzyk to od parady, który na defiladzie pięknie umundurowany gra na werblu w orkiestrze. To żołnierz prawdziwy, dzielny syn Korei, matki tysięcy bohaterów.

Wiele jest takich jak Kim dzielnych dzieci Korei. Wśród tych, które przyjechały do Polski, też są chłopcy-partyzanci.

Zasłynęło swoimi najmłodszymi bojownikami niewielkie miasto Andżu. Gdy jesienią 1950 r. przyszli tam okupanci amerykańscy, uczniowie miejscowego gimnazjum, członkowie Związku Młodzieży Koreańskiej, zorganizowali małe oddziałki partyzanckie. Najpierw przecinali druty telefoniczne i malowali patriotyczne hasła na ścianach domów, a później — gdy wykradli broń Amerykanom — stali się postrachem szpiegów i zdrajców, urządzali napady na pojedyncze samochody amerykańskie na szosie, odbijali aresztowanych patriotów. Jak młodzi partyzanci w okupowanym Phenianie, tak i ci chłopcy z Andżu nazwali się Młodą Gwardią, podkreślając w ten sposób, że przykładem i wzorem byli dla nich radzieccy gwardziści z Koszewojem na czele.

*

Dwie wojny toczą się w Korei. Jedna to napastnicza, bandycka wojna amerykańska, w której giną tysiące niewinnych dzieci. I druga wojna — powszechna wojna ludowa, w której liczny zastęp młodych bohaterów walczy u boku swoich ojców i broni napadniętej przez wroga ojczyzny.

(Fragment przygotowywanej do druku książki „Widziałem wojnę w Korei").

Komunikat Ministerstwa Finansów w sprawie obligacji Pożyczki

1 kwietnia 1952 r. rozpocznie się pierwsze losowanie Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. W losowaniu premii weźmą udział wszyscy subskrybenci, którzy będą w tym dniu posiadali obligacje.

W związku z tym placówki subskrypcyjne, to jest uspołecznione zakłady pracy, wydziały (oddziały) finansowe powiatowych i miejskich rad narodowych oraz prezydia gminnych rad narodowych powinny, jeżeli tego dotychczas nie uczyniły, podjąć obligacje w swoich zbiornicach, przydzielić je subskrybentom i wydawać je tak, ażeby wszyscy subskrybenci do dnia 28 bm. otrzymali obligacje.

W celu ułatwienia otrzymania obligacji przez subskrybentów w gminach wiejskich, prezydia gminnych rad narodowych winny korzystać z pomocy sołtysów dla zorganizowania akcji rozprowadzenia obligacji wśród subskrybentów - rolników.

Min. Finansów wzywa również tych subskrybentów, którzy dotychczas nie otrzymali obligacji, aby we własnym interesie zgłaszali się do swych placówek subskrypcyjnych po odbiór obligacji.

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

Młodzież ostatnim szlakiem Bohatera - Rewolucjonisty

Ponad 54.000 uczestników zgłosiło udział w Marszu Patrolowym

W całym województwie rzeszowskim trwają gorączkowe przygotowania do wielkiej imprezy. Młodzież i starsze społeczeństwo starannie przygotowują się do udziału w marszu. Na wiejskich drogach i ulicach miast można często widzieć grupy osób przeprowadzających ostatnie treningi.

W Wojewódzkim Komitecie Wykonawczym Marszu Patrolowego **zarejestrowano już ponad 54.000 zgłoszeń, a dalsze zgłoszenia w dalszym ciągu napływają.**

18 marca we wszystkich gromadach powiatu jarosławskiego i przemyskiego odbyły się uroczyste wieczornice poświęcone życiu i walce Generała Waltera.

W godzinach rannych z powiatów jarosławskiego i przemyskiego wymaszerowały pierwsze patrole z gromad do gmin. We wszystkich kołach ZMP odbywają się uroczyste masówki, poświęcone pamięci wielkiego Bohatera, Budowniczego Polski Ludowej. Podobne zebrania organizują koła sportowe przy zakładach pracy i LZS-y. W Zbydniewie, pow. tarnobrzeski, wszyscy zebrani członkowie LZS — 62, zgłosili swój udział w marszu. W powiecie tarnobrzeskim w marszach sztafetowych weźmie udział ponad 4.000 osób, a w powiecie jarosławskim ponad 5.500 uczestników.

Dla zwycięskich patroli zostało ufundowanych wiele cennych nagród. M. in. Marszałek Polski Konstanty Rokossowski ufundował radioodbiornik, a Zarząd Główny ZMP proporzec przechodni. (pac)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-84. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę poczt. przyjmują wszystkie Urzędy Poczt.-Telekom. na konto PKO I-15288 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, Kwartalna — zł — 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 277-11 i 637-20, wewn. 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przesięb. Państw. Wyodręb. 3-B-14760